# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 34. — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 22-go Sierpnia, 1901 roku. — Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




### NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

*WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.*


**"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.**

**"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.**

**"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.**


## Wiadomości Zagraniczne.

**Nowa linia okrętowa.**

LONDYN, 15 sierpnia. — W izbie panów odczytano wczoraj po raz drugi projekt lorda J. Hereford, celem którego jest zaprowadzenie nowej linii wodnej między Anglią a Stanami Zjednoczonemi. Ogólnie tu sądzą, że kapitał amerykański będzie użyty na ten cel i że linia ta stanie się własnością Stanów Zjednoczonych, wskutek czego panuje w kołach rządowych zaniepokójenie. Mają być pobudowane szybkie okręty pocztowe, któreby podróż przez Atlantyk odbywały w czterech i pół dniach. W tym celu ma być założony nowy port na zachodniem wybrzeżu Irlandyi, i ma być zbudowane sześć najszybszych okrętów.

* * *

**Pogrzeb Crispiego.**

NEAPOL, 15 sierpnia. — Odbył się tu pogrzeb zmarłego premiera Crispiego.

Ośm czarnych koni ciągnęło karawan, na którym spoczywała trumna ze zwłokami.

Burmistrze Rzymu, Neapolu, Palermo, Riberi i Sycylii, gdzie się Crispi urodził, towarzyszyli zwłokom. Ulice, okna, balkony były przepełnione publicznością. Wszyscy odkrywali głowy. Wreszcie złożono trumnę na krzyżownik Varese przy salwie arwat. Towarzyszyły mu dwa inne okręty, a mianowicie, Marco Polo i El Ettorie.

* * *

**Z parlamentu angielskiego.**

LONDYN, 16 sierpnia. — na wczorajszej sesyi w izbie niższej parlamentu angielskiego przeszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy posłem Harcourt a ministrem dla spraw kolonialnych Chamberlainem; tematu dostarczyła ostatnia proklamacya Kitchenera.

Wspomniany poseł proklamacyę tę nazwał hańbą cywilizacyi, która powołując Kafrów i innych dzikich krajowców pod broń przeciwko ludowi bądź co bądź cywilizowanemu, rzuca penury cień na naród angielski, za który wstydzić się i rumienić będzie musiał jeszcze bardziej niż niektórych epizodów z wojny o niepodległość Ameryki.

Zaatakował dalej rząd w ogóle o tę wojnę, którą już rok temu ogłosił za ukończoną, a pomimo to do dziś wydaje na nią po pięć millionów funtów szterlingów co miesiąc, wyczerpując zupełnie finansowe zasoby kraju i państwa.

Chamberlain tłomaczył się nie jasno. oświadczył, że rząd nie po raz pierwszy chwyta się tej taktyki, że uzbraja krajowców, że zresztą robią to i inne rządy.

Co do kosztów wojny, na to rady nie ma. Trzeba się zgodziś z losem.

* * *

**Pomnik uszkodzony.**

MALTA, 16 sierpnia. — Statuę królowej Wiktoryi oblał ktoś gryzącym kwasem. Nie wiadomo kto czyn ten godny Wandala popełnił, którego ludność jednogłośnie potępia.

Na Malcie przyszło do nieporozumień z powodu kwestyi językowej. Ludność chce, aby język urzędowy był włoski, a minister kolonialny Chamberlain obstaje przy tem, aby język angielski był językiem urzędowym.

* * *

**Uczczenie marszałka.**

BERLIN, 16 sierpnia. — Car przesłał polnemu marszałkowi hr. Waldersee order św. Andrzeja wysadzany brylantami, oraz kosztowną bardzo szpadę. Z tego wnoszą, że stosunki rosyjsko niemieckie są coraz serdeczniejsze.

* * *

**Uznany winnym.**

LONDYN, 17 sierpnia. — Porucznik Speke, dowódzca niszczyciela torpedów, Viper, który to okręt został rozbity na wybrzeżu wyspy Alderney w kanale La Manche, podczas manewrów floty angielskiej, został uznany winnym nieszczęścia przez ministeryum wojny i oddany pod sąd.

* * *

**Rozwój Syberyi.**

PETERSBURG, 18 sierpnia. — Korespondenci dzienników londyńskich donoszą, że Syberya rozwija się w sposób zadziwiający. Rząd rosyjski sprzyja emigrantom, którzy się w niej osiedlają.

Tego lata—pisze korespondent — widziałem pociąg w Rosyi europejskiej napełniony emigrantami, a każdy z emigrantów otrzymał na koszt rządu wolną sypialnię na pociągu na przestrzeń 2500 mil, a biedniejsi, którzy nie mieli dosyć pieniędzy, otrzymali pisma polecające władzom wzdłuż kolei, aby im dawały darmo pożywienie.

Przeszło 600,000 emigrantów przekroczyło w ostatnich pięciu latach granicę Europy udając się do Syberyi i dziśiaj kraj ten wygląda pod względem zaludnienia jak Dakota przed 20 laty.

* * *

**Prezydent Ekwadoru.**

GNAYAQUIL, Ekwador, 18 sierpnia. — Kongres państewka Ekwador, ogłosił w czasie swej sesyi w Quito, po obliczeniu głosów, jakie padły na prezydenta tej republiki, prezydentem jen. Plaza. Otrzymał on bowiem 65,000 głosów większości.

Jen. Plaza obejmie swą władzę oficyalnie dnia 31go sierpnia.

* * *

**Głód w Rosyi.**

LONDYN, 18 sierpnia. — Wiadomości otrzymane z Moskwy zapowiadają głód w całem państwie.

Prawie jedna trzecia prowincyi rosyjskich w Europie jest dotknięta nieurodzajem wskutek wielkiej posuchy. Tylko dwie prowincye z siedmdziesięciu cieszą się dobrym urodzajem. Nieurodzajem dotknięta przestrzeń obejmuje pół miliona mil kwadratowych, której ludność wynosi 43 milionów.

Webec tego rząd obawia się, iż głód w tym roku będzie wielki i stara się zapobiedz temu nieszczęściu i w tym celu ma zakupić znaczną ilość zboża w Stanach Zjednoczonych.

* * *

**Proklamacya nie skutkuje.**

LONDYN, 18 sierpaia. — Proklamacya marszałka polnego Kitchenera, skazująca wszystkich Boerów na banicyę, którzy do dnia 15 września nie złożą broni, nie odniosła dotąd żadnego skutku. Owszem, jak się okazuje z telegramów, Boerzy jakby na upór podwoili swą czynność i z dniem każdym coraz częściej niepokoją Anglików swoją taktyką podjazdową.

W ostatnich kilku dniach wzięli nawet do niewoli kilkudziesięciu żołnierzy i kilku oficerów, których puścili wolno po odebraniu im broni, a nawet dali im pieniędzy na drogę.

Drugiem niebezpieczeństwem grożącem Anglii jest jeszcze to, że żołnierze angielscy sprzykrzyli sobie służbę w szeregach i zaczynają przechodzić na stronę Boerów, którzy się z nimi bardzo dobrze obchodzą i zobowiązują się dać każdemu dezerterowi bardzo dobre wynagrodzenie.

Takie mniej więcej sprawozdanie przesyła korespondent z połud. Afryki do dziennika "Globe" w Londynie.

* * *

**Nie kijem go, to go pałką**

LONDYN, 18 sierpnia. — Sekretarz kolonii Chamberlain, oświadczył w izbie niższej, parlamentu angielskiego, że pogłoski jakoby rząd angielski miał zamiar uzbrajać Kafrów, półdzikich murzynów i używać ich do walki z Boerami są bezpodstawne. Rząd uzbroi tylko pewną ilość Kafrów i umieści ich w garnizonach, w których obecnie stoją żołnierze angielscy, aby część tych ostatnich zwolnić od służby. Zadaniem Kafrów będzie bronić zajętych miejscowości przed napadami Boerów i ma się rozumieć odpierać siłą ich ataki.

Ładne tłomaczenie, wszelkie komentarze są zbyteczne.

* * *

**Chory na raka.**

LONDYN, 19 sierpnia. — Król angielski Edward VII cierpi od dłuższego już czasu na raka, a choroba ta dokucza coraz bardziej w ostatnich czasach, tak, że król czuje się bardzo zaniepokojony, wygląda zmartwiony i nie wiele rozmawia.

Choroba raka jest dziedziczną w familiach dworu angielskiego i niemieckiego, które są ze sobą spokrewnione.

* * *

**Zakony na Filipinach.**

WASHINGTON, 19 sierpnia. — Doniesiono do ministeryum wojny, że arcybiskup Chapelle, który wyjechał naj przód na Kubę a później do Manili w charakterze delegata apostolskiego celem osiągnięcia pewnych korzyści dla kościoła katolickiego od władz wojskowych, wraca do Stanów Zjednoczonych, gdyż misyi swej nie mógł spełnić.

Przyczyny niepowodzenia należy szukać w tem, że Filipińczycy stanowczo żądają wydalenia zakonników, na co arcybiskup Chapelle nie chciał przystać.

Arcybiskup wyjechał do Manili przed rokiem, aby zorganizować tamtejszy episkopat katolicki.

Usiłowania arcybiskupa rozbiły się o kwestyę zakonników hiszpańskich, z powodu których Filipińczycy właściwie podnieśli broń przeciw Hiszpanii. Są to Dominikanie i Augustyanie, którzy posiadają na wyspie Luzon 403.710 akrów ziemi.

Kiedy arcybiskup Chapelle przybył do Manili krajowcy zewsząd nalegali na niego, aby zniósł zakony a ziemię ich sprzedał rządowi.

Urzędnicy amerykańscy popierali żądania krajowców. Atoli arcybiskup Chapelle stanął po stronie zakonników. Wobec tego nie mógł rozwiązać zadania, jakie mu powierzono.

* * *

**Krytykują Amerykę.**

BERLIN, 20 sierpnia. — Gazety tutejsze krytykują rząd washingtoński, że ten pod pretekstem uśmierzenia rozruchów wenezuelsko - kolumbijskich, wysyła okręty bojowe na tamtejsze wody, aby w danym razie zająć przesmyk panamski, aby tym sposobem mieć wolne ręce w przeprowadzeniu swego planu co do budowy kanału Nicaragua.

* * *

**Rosya a Japonia.**

LONDYN, 20 sierpnia. — Rosya zaproponowała Japonii zawarcie przymierza zaczepno odpornego. Rosya żąda od Japonii zrzeczenia się pretensyi do zwierzchnictwa nad Koreą, przystaje natomiast na przywłaszczenie sobie przez Japonię prowincyi Fokien, naprzeciw wyspy Formozy. Gazety japońskie popierają ten projekt i mają nadzieję, że bytność w Japonii rosyjskiego ministra Witte przyczyni się do przyspieszenia sprawy.

* * *

**Katastrofa na morzu.**

VICTORIA, B. C., 20 sierpnia. — Islandian, jeden z najlepszych okrętów linii Canadian Pacific Navigation Co., zderzył się na wysokości Douglas Island z górą lodową.

70 pasażerów i marynarzy przypłaciło katastrofę życiem. Parowiec Queen przywiózł tutaj resztę rozbitków, którzy powiadają, że po zderzeniu się eksplodowały kotły wówczas, gdy okręt tonął, a ludzie wsiadali na łodzie ratunkowe.

Pasażerowie wyrzucali złoto do morza i jak obliczają wyrzucili go za cenę $50,000. W czasie tonięcia okrętu załoga z prawdziwym heroizmem ratowała tonących.

## Z Ameryki Środkowej.

CARACAS, Wenezuela, 15 sierpnia. — Wojska wenezuelskie ciągle staczają utarczki z powstańcami kolumbijskimi i dotąd stoczono już kilka ważniejszych bitew, jak pod Pireneos, Las Felipas, La Parada, La Grita, Encontrados, Colon i pod Las Cumbres.

Wszystkie te potyczki stoczono w stanie Fachira na terytoryum wenezuelskiem. Po stronie wenezuelskiej padło 300 ludzi w zabitych i ranionych, a między nimi jenerał Rosendo Madina i czterej pułkownicy.

Korespondent z Caracas, stolicy Wenezueli, donosi pod dniem 10 sierpnia, że nowy oddział powstańców w liczbie 5000 przekroczył granicę Wenezueli i dąży w kierunku pod Las Cumbres. W dwa dni później oddział ten został w puch rozbity przez oddział regularnego wojska wenezuelskiego i przepędzony na terytoryum kolumbijskie, tracąc kilkuset w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli. Ilu dotąd padło powstańców kolumbijskich, dokładnie nie wiadomo, ale przypuszczają, że liczba ofiar wynosi około 1000.

Regularne wojska obydwóch republik jeszcze się nie starły ze sobą, ale niebawem przyjdzie do stanowczej wojny, gdyż obydwie strony ślą na granicę swe wojska.

Nie ulega wątpliwości, że armia wenezuelska dobrze wyćwiczona w robieniu bronią, łatwo sobie poradzi z armią kolumbijską.

WASHINGTON, 17 sierpnia. — Państewko Nicaragua okazuje chwiejność w obecnej rebelii, jaka się toczy między Wenezuelą a Kolumbią. Przypuszczają, że rząd nicaraguański jest w zmowie z Wenezuelą i widocznie ma zamiar stanąć po jej stronie, aby się przyczynić do zawojowania Kolumbii przez Wenezuylę.

Amerykański konsul w Nicaragui ostrzega rząd washingtoński, aby się miał na pogotowiu, gdyż agenci wenezuelscy są bardzo czynni w ostatnich czasach i są mile widziani przez miejscową ludność.

Rząd washingtoński wysłał pierwszej klasy okręt Iowa na tamtejsze wody, a gdy zajdzie potrzeba, wyśle więcej okrętów.

NEW YORK, 18 sierpnia. — Prezydent Wenezueli Castro, zapytany w kwestyi wenezuelsko-kolumbijskiej odpowiedział przez swego sekretarza tutejszym władzom następująco:

"CARACAS, Wenezuela, 17 sierpnia. — W odpowiedzi na zapytanie, co do obecnej sytuacyi podaję, co następuje:

"Rząd wenezuelski jest zupełnie usprawiedliwiony co do swego działania. Rząd kolumbijski nie powinien był dopuścić do tego, aby powstańcy kolumbijscy, zorganizowawszy się na ich terytoryum, przekraczali naszą granicę, dopuszczając się przytem rozmaitych ekscesów, jak rabunku, napadania na spokojnych ludzi i mordowania ich. Rząd nasz nie mógł nic innego uczynić jak tylko zmusić powstańców siłą do wypędzenia ich z granic naszych, co też uczynił.

"Co do rozmaitych przypuszczeń, jakoby rząd miał zamiar zawojowania Kolumbii i Panamy, oświadczamy, że insynuacye podobne nie wytrzymują krytyki. Rząd nasz o tem nigdy nie myślał ani nie myśli. Winę obecnych zawikłań i rozruchów każdy zdrowo myślący przypisze bezsilności rządu kolumbijskiego.

"Torres Cardenas, jen. sekretarz."

QUITO, 19 sierpnia. – Oddział wojska ekwadorskiego w liczbie 2000 jest w pogotowiu i wyczekuje tylko rozkazu przekroczenia granic Kolumbii około Pasto, gdzie ma się niebawem spotkać wojsko kolumbijskie z ekwadorskiem.

NEW YORK, 20 sierpnia. — W środkowej Ameryce sytuacya staje się coraz groźniejszą i ogarnia wszystkie państewka tam się znajdujące. Liczba powstańców wzrasta z dniem każdym i niepokoi swemi napadami sąsiednie państewka.

Przesmyk Panama jest obecnie zagrożony przez powstańców kolumbijskich, którzy są popierani przez rząd wenezuelski.

Przypatrzywszy się całej sytuacyi widzimy, że rząd wenezuelski dąży do zawojowania wszystkich sąsiednich państewek w celu utworzenia jednej wielkiej republiki. Na to nie zgodzą się Stany Zjednoczone.

## Z Afryki Południowej.

DURBAN, 16 sierpnia. — Oczekiwana jest decydująca walka na granicy kraju Zulusów, gdzie jen. Botha z 4000 oddziałem Boerów obozuje.

Oddział jen. Emnent w Babango powiększył się o 400 boerskich żołnierzy, którzy się do niego w tych dniach przyłączyli.

MIDLEBURG, Kolonia Przylądka, 16go sierpnia. — Pułkownik angielski, Gorringe, odniósł wielkie zwycięstwo w Przylądku nad jen. Krintzinger i komendantami Erasmus, Pyper i Cachet w w okolicy Steynburg, dnia 13 sierpnia.

Erasmus i Cachet zostali śmiertelnie ranieni.

AMSTERDAM, 16 sierpnia. — Według otrzymanej tutaj depeszy, Boerzy odnieśli wielkie zwycięstwo w Transwaalu.

Jen. Botha zajął miasto Midleburg i uwolnił 1000 więźniów boerskich. Ta sama depesza powiada, że 800 żołnierzy angielskich przeszło na stronę Boerów, i że jen. Kitchener ma odwołać wojsko z północnej części Transwaalu do Pretoryi.

PRETORYA 16 sierpnia. — W ostatnim tygodniu dostało się do niewoli angielskiej 840 Boerów, między nimi komendant de Villiers i jenerał Beyers.

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | KURS | PORTORYUM |
|---|---|---|
| MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska . . . . . | 24 $\frac{50}{100}$ | 15c |
| GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier . . . . . . . | 41 $\frac{40}{100}$ | 25c |
| RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem | 52 $\frac{85}{100}$ | 25c |
| FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . | 18 $\frac{68}{100}$ | 15c |
| GULDEN—do Holandyi . . . . . . . . | 42 $\frac{1}{8}$ | 25c |
| KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii . . . . . . | 27 $\frac{26}{100}$ | 25c |
| LIRA—do Włoch . . . . . . . . . . . . . . . . | 18 $\frac{62}{100}$ | 25c |

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

## Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

22 C. Symforyana m., Tymot.
23 P. Filipa, Zacheusza m.
24 S. Bartłomieja ap., Aurory.
25 N. Urocz. Serca NMP.
26 P. Samuela, Zefiryna, Wiktora.
27 W. Gebharda, Cezarego.
28 Śr. Augustyna b., Adeliny.

# POLSKA.

## Pod Moskalem.

— Piotrków. W d. 17 z. m., około godz. 4 po południu, na Wierzejach pod Piotrkowem, około łazienek, jeden z przechodniów spostrzegł na brzegu rzeczki porzuconą odzież dwóch osób, nikogo zaś z kąpiących się w tem miejscu nie było. Dano znać do policyi i do miejscowej władzy gminnej. Po zarządzonych poszukiwaniach udało się około godz. 8 wieczorem wydobyć z wody ciała dwóch chłopców, splątane ze sobą w uścisku śmiertelnym. Byli to dwaj koledzy szkolni, Bugajski i Sapiński, którzy w tym roku właśnie ukończyli w Piotrkowie szkołę Aleksandryjską. Jeden z nich, Bugajski, miał na sobie bieliznę dolną i na jednej nodze kamasz. Widocznie dzielny młodzieniec rzucił się jak stał, na ratunek tonącemu towarzyszowi, który wcześniej wszedł do wody i zaczął tonąć. Tonący stracił widocznie przytomność i pogrążył w topieli spieszącego mu z pomocą kolegę.

Elektryczność w Warszawie. Nadeszła do Warszawy wiadomość, iż ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ostatecznie wypracowane przez magistrat warunki koncesyi na oświetlenie elektryczne m. Warszawy. Przy koncesyi utrzymała się jak wiadomo firma Szukert i Sp. W ten sposób odwlekana już od dłuższego czasu, skutkiem powstających rozmaitych kwestyi sprawa oświetlenia Warwszawy elektrycznością, wstąpiła nareszcie w fazę pomyślną, rokującą możliwość szybkiego urzeczywistnienia dawno powstałego projektu.

Częstochowa. — Na Jasnej Górze zaczęto już stawiać od dołu rusztowania do budowy wieży, bale i belki są już poheblowane i wyprawione. Przejście przez drugą i trzecią bramę zostało zamknięte. W ogródku, na który wychodzą okna Ojców Paulinów, odsłonięto w tych dniach posąg kamienny Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, obok znajduje się fontanna, a wokoło rosną prześliczne drzewa, krzaki i kwiaty. Wogóle wielebny przeor Rejman umie z każdego kątka skorzystać i wyzyskać go w jak najpiękniejszy sposób. Poprzednio miejsce to było zbiorowiskiem śmieci wszelkiego rodzaju.

Plantacye buraków. Z Kijowa donoszą: Nadeszły bardzo niepomyślne wiadomości o stanie plantacyi buraków w powiatach berdyczowskim i skwirskim, oraz w innych miejscowościach kraju południowo-zachodniego plantacye zostały zniszczone przez niezmierne mnóstwo gąsienic. Do miejscowości, sąsiadujących z lasami rządowemi, przywożono setki worków mrówek, w celu wytępienia gąsienic, lecz bez korzyści. Koniczyny także silnie uszkodzone.

Eksplozya. W Wilnie, w domu Rodkiewicza, mieszkał Jakób Żarnowski z rodziną, złożoną z siedmiu osób, pomocnika i służącej. Żarnowski zajmował się wyrobem ogni sztucznych. W tych dniach w mieszkaniu jego nastąpił silny wybuch rakiet. W mieszkaniu znaleziono popalonych i okropnie pokaleczonych: Żarnowskiego, służącą, Antoninę Grudzińską, Żarnowską i 8-miesięczne dziecko. Żarnowski i służąca zmarli w parę godzin, Żarnowska i dziecko znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Pozostali domownicy ocaleli lub ponieśli lżejsze uszkodzenia.

Pożar miasteczka. Z Kowna donoszą o wielkim pożarze, który zniszczył miasteczko Sołoki. Spaliło się 260 budynków. Prócz świątyń chrześcijańskich, jak kościół katolicki św. Piotra i Pawła, posiadało zarząd okręgu policyjnego, urząd gminny i szkołę ludową.

Warszawa. Pożar browaru p. Jungowej w Warszawie powstał w tych dniach z niewiadomej przyczyny. W kilkanaście minut później przed przybyciem straży, płomienie objęły już cały gmach, a następnie silny wiatr przerzucił je na sąsiedni wielki podłużny budynek murowany, wysokości półtora piętra, w którym mieścił się oddział wyprawiania słodu. Lecz płomienie nie poprzestały na tem i z kolei węże ogniowe objęły trzy-piętrowy olbrzymi gmach, położony frontem do ulicy Żelaznej, a w którym znajdowała się główna suszarnia słodu.

Zgorzało 5 obszernych zakładów, z których pozostały tylko gołe mury, gdyż i maszyny, windy, utensylia uległy zniszczeniu. Dach i wyższe piętra słodowni spłonęły ze szczętem, wraz z olbrzymiemi zapasami słodu.

Od ulicy Waliców spaliły się na budowlach browaru dachy, a w wozowniach spłonęło około 80 wozów do rozwożenia piwa. Front od ulicy Grzybowskiej ocalono.

## Pod Prusakiem.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z pod Ostrzeszowa. Na chubach Siedlikowa obrócił pożar cztery gospodarstwa w perzynę. W oka mgnieniu stały wszystkie budynki w płomieniach, tak, iż o ratunku mowy być nie mogło, tem więcej, iż z powodu suszy wody bardzo mało dostarczyć było można. Pożar powstał z iskier lecących z komina. Dziesięć familii musi się kija żebraczego imać, ponieważ oprócz jednej zabezpieczonemi nie były. Nieszczęśliwi ledwo życie i trochę pościeli wyratowali, meble, odzienie, sprzęty rolnicze nawet pieniądze (które mężowie będący na robocie w nadreńskiej prowincyi na spłacenie długów przesłali) się popaliły. Miejsce pożaru przedstawia przerażający widok. Pożar ten jest nowym dowodem, jak bardzo potrzebnem jest rozporządzenie władz, aby nie budowano pod słomą.

O wielkich burzach donoszą z różnych stron Księstwa Poznańskiego: gradowa chmura nawiedziła majątki Kaźmierz i Otorowo w powiecie szamotulskim. Grad był wielkości jaj gołębich i wyrządził straszne spustoszenia. Całe zboże na polach zniszczone. W Kaźmierzu wybił grad oberżyście Grybskiemu 85 szyb, również padły ofiarą wszystkie szyby na południowej stronie tamtejszego kościoła. Wielkie szkody wyrządził też grad w Nowejwsi i Kłączynie. Przeważna część gospodarzy nie była zabezpieczoną. Straszna burza szalała też wtenczas w okolicy Wronek. Grad zniszczył doszczętnie pola w Chrzypsku, Charcicach i Mylinie, a szalony orkan połamał drzewa i pozrywał dachy. W innych okolicach Księstwa ta sama burza również wyrządziła dotkliwe szkody.

Gniezno. — Obywatele gnieźnieńscy urządzili wspólną wycieczkę do Jelonka, w której wzięło udział przeszło 10,000 osób. Wspólnego wymarszu nie było, bo go — jak pisze "Lech," policya zakazała ze względu na "bezpieczeństwo i spokój." Mimo to zabawa udała się świetnie, a obawy policyi były płonne, bo spokoju nie zakłócono. Niemieckim towarzystwom wszędzie pozwalają na pochody wspólne z muzyką.

Klęska rolnicza. O żniwach w Księstwie Poznańskiem piszą do zamiejscowych pism niemieckich: Okazuje się, że w przeważnej części Księstwa zbiory są bardzo liche. Smutnie mianowicie wygląda w powiatach północnych. Pszenica i żyto wymarzły i lichy tylko wydały plon. Siana sprzątnięto bardzo mało, bo trawy zniszczały od upałów. Koniczyny i lucerny prawie wcale nie będzie. Jedynie okopowiznom pomogły nieco ostatnie deszcze. Wielkie szkody wyrządziło rolnikom robactwo. Skutkiem braku paszy rolnicy muszą sprzedawać bydło i to po niskich cenach.

Poznań. Rada nadzorcza "Związku Ziemian" postanowiła założyć spółkę w celu nabycia pewnego zagrożonego majątku polskiego. Z tego powodu toczy się w prasie dyskusya, czy w ogóle możliwem jest zastosowanie systemu spółek w administracyi rolniczej. Gdyby pierwsza ta próba dobrze się powiodła, niewątpliwie zacznie się tworzyć ten zupełnie nowy rodzaj spółek gospodarczych.

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Tczew. Przy zrywaniu pewnego domu przy rynku znaleziono przed kilku dniami kilkanaście kul armatnich, które pochodzą jeszcze z czasów polskich.

Z Kościerskiego. — Dobra Skrzydłówko nabył za 220 tysięcy mrk. p. Woczewski z Poznania.

Z Puckiego. W Łętowicach powiesiła się 80 letnia staruszka wdowa Karolina Oppat w pomieszkaniu swego syna.

Z Starogardzkiego. W Borzechowie spaliło się w zeszłym tygodniu 5 domów mieszkalnych i jeden budynek gospodarczy. Trzynaście rodzin pozostało bez dachu nad głową. Budynki były zabezpieczone.

Z Kartuzkiego. — W tych dniach wybuchł ogień w zabudowaniach Mazocha w Kołodziejach. Ogień zniszczył budynek oraz stodołę i wszystkie narzędzia. Niestety w płomieniach znalazło śmierć 3-letnie dziecko komornika Jereczki. Mazoch i Jereczka ponoszą wielkie straty, gdyż tylko nizko byli zabezpieczeni. Ogień wzniecily dzieci bawiąc się zapałkami.

Skarlin pow. lubawski. Ogień jaki wybuchł u gospodarza Topolewskiego na wybudowaniu Skarł, zniszczył całe zabudowania; spaliły się także 2 konie, świnie i wszystka prawie domowizna. Jakim sposobem ogień powstał, nie wiadomo.

— Z Kartuzkiego. Długotrwała susza wyrządziła znaczne szkody, zwłaszcza na lżejszej roli, we wschodniej części powiatu. Kartofle po większej części zwiędły, zboża i owoce przedwcześnie dojrzały. Łąki i trawa spalone, to też bydła nie można wypędzać na pastwiska. Co skoczki nie zniszczyły, to susza zniweczy. Dla tego też widoki żniw są bardzo liche.

Z Tucholskiego. — W zeszły wtorek rano zgorzał nowy młyn w Lutomiu.

Z Chełmińskich nizin. W Nowejwsi spaliły się zabudowania chałupnika Tuszyńskiego. Z powodu wielkiej suszy był ratunek bardzo utrudniony.

Sprawiedliwość pruska. W Biskupicach, w Prusach Zachodnich, nauczyciel Gołembiewski, jak pisze "Gazeta Toruńska," pozdzierał swego czasu gazety polskie, w które dzieci miały owinięte książki szkolne i zakazał dzieciom w szkole rozmawiać po polsku. Opowiadał o tem na zebraniu towarzystwa polskiego kołodziej p. Małkowski, dodając, że nauczyciel miał podobno powiedzieć: "Tak jak ja niszczę gazety polskie, powinno się niszczyć wszystkich Polaków." Wytoczono panu Małkowskiemu proces, a sąd skazał go na 40 marek kary.

### SZLĄSK PRUSKI.

— Pszczyna. W tych dniach przechodziła nad okolicą tutejszą ciężka burza. W Rydułtowicach piorun uderzył w domek wdowy Dyrdy. Jakkolwiek pomoc przybyła w stosunkowo krótkim czasie, nie zdołano budynku ocalić. Właścicielka nie była zabezpieczona.

Zaborze. Dziwny wypadek spotkał pewną tutejszą kobietę. Ziewając, wywichnęła dolną szczękę i odziewnąwszy, nie mogła zamknąć. Z otwartemi ustami musiała się udać do lekarza w Zabrzu, który jej szczękę w staw wsadził.

Zabrze. Straszną śmiercią zginął na kopalni "Brandenburg" hamulczy Wiktor Szykowski z Rudzkiej Kuźni. Dostawszy się pomiędzy liny kolejki napowietrznej, został rozerwany na kilka części. Porozrywane części ciała pozbierano w worek i odwieziono do tutejszego knapszaftowego lazaretu.

Opole. Hamownik Franciszek Kornek z Król. Nowejwsi kąpał się z 15 letnim synem i jeszcze jednym robotnikiem w Odrze. Na środku rzeki utonął, rażony widocznie paraliżem. Syn wyciągnął ojca zaraz potem na brzeg, wszelka pomoc ludzka była już jednak daremna.

Byczyna. Żyje tutaj 100-letnia kobieta, Anna Sikora. W ubiegły piątek skończyła setny rok. Do roku 1895 staruszkę utrzymywało miasto; w wymienionym roku otrzymała niespodzianie spadek kilku tysięcy marek, z których pieniędzy obecnie żyje. Jak dotąd cieszy się dobrem zdrowiem.

W Brzosławicach był pożar w domu posiedziciela Szeligi. Żona górnika Kiczki przybiegła z pomocą, aby ratować. Pobiegła na górę, przytem spadła i tak się pokaleczyła, że mało jest nadziei, że się wyleczy. Jest matką siedmiorga niedochowanych dzieci.

Górki. Z powodu suszy wielka wszędzie bieda, gdyż nie ma żadnego pokarmu dla bydełka, wyschnięte łąki nie dają świeżej trawy. Dla upałów ziarna żyta ucierpiały i zbiór będzie mały. Słoma owsa i jęczmienia krótka, a nawet nać ziemniaczana uschła.

Nowy Bieruń. W tych dniach powstał ogień we wsi Dworach pod Oświęcimem. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, że w krótkim czasie stanęło w płomieniach 26 posiadłości. Do późnej nocy pracowało 17 sikawek, lecz z palących się budynków nie zdołano wiele uratować. Niestety i dwoje dzieci straciło życie.

Wrzoski dnia 21 lipca. Nawałnica połączona z deszczem, gradem i piorunami szalała dziś u nas około 5 godziny. Piorun uderzył u półgbura Franciszka Kuśnierza i zabił konia; prócz tego spaliło się tegoroczne zeżniwowane siano i chlewy. Gospodarz nie był w domu, lecz był na wszystko ubezpieczony.

### SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Raciborz. W kościele św. Pawła w Witkowicach na Szląsku austryackim popełniono w tych dniach zbrodnię świętokradzką. Złodzieje weszli w nocy przemocą do kościoła, rozbili skrzynkę ofiarną, zabrali z niej pieniądze, dalej trzy kielichy i cyborium, następnie drągiem żelaznym rozbili drzwiczki nad wielkim ołtarzem i zabrali monstrancyą. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 1000 guldenów. Na wyśledzenie zbrodniarzy przeznaczono 100 koron nagrody.

## Pod Austryakiem.

### GALICYA.

— Przemyśl. We wsi Korytnikach pod Przemyślem, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy wybieraniu ziemi na lodownię. Na zajętych przy tej pracy trzech robotników runął mur sąsiedniej stajni, pod którą kopano jamę. Dwóch robotników zdołało się usunąć, trzeciego zasypały odłamy gruzów i zginął na miejscu. Ofiara, wydobyta z pod gruzów, przedstawiała straszny widok. Odłamy zmiażdżyły mu czaszkę. Zabity nazywał się Mucha; pozostawił wdowę z sześciorgiem dzieci. Murarza, prowadzącego budowę, pociągnięto do odpowiedzialności.

Brody. Trzeci sezon pożarów, tj. czas, w którym zwożą zboże do stodół, rozpoczął się w tym tygodniu. Mieliśmy dwa pożary, jeden w Ponikowicach a drugi w Jasienowie, gdzie po kilka gospodarstw poszło z dymem.

Grono kapitalistów krakowskich, katolików, podało sobie ręce celem zakupywania domów nieobdłużonych, kamienic i realności sprzedawania ich na drobne długoletnie spłaty amortyzacyjne. Będzie to bardzo dogodnem dla tych, którzyby chcieli nabyć domy, ale nie mają całej gotówki potrzebnej, jak np. dla lekarzy, wyższych urzędników itp. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Paderewski.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Miejska komisya teatralna uchwaliła wypłacić 2,024 kor. 15 hal., jako czysty dochód z przedstawienia teatralnego z współudziałem p. Heleny Modrzejewskiej, urządzonego na rzecz pomnika A. Mickiewicza we Lwowie.



### LISTY POLSKIE NA POCZCIE

| | |
|---|---|
| 1002 Andrzewski St. | 1146 Kewrzella Mar |
| 1004 Arlicki I. | 1151 Roworiski W |
| 1014 Blug F. | 1154 Okoniewska M |
| 1024 Craja J. | 1157 Orlikowski M |
| 1025 Czapski M | 1158 Ostrowski G |
| 1026 Cichy A M | 1159 Ostapowicz P |
| 1027 Czystochowski st | 1163 Piatkowski M |
| 1028 Do-owski Z | 1164 Pintkowski F |
| 1029 Danarkowski S | 1166 Polak J |
| 1030 Derdowska R | 1168 Porański J |
| 1032 Fronckiewicz S | 1176 Rojewska E |
| 1046 Ganda J | 1177 Roskowski L |
| 1048 Golouka K | 1196 Simarski S |
| 1050 Gryczka P | 1200 Smuszkiewicz A |
| 1055 Gruszka L | 1204 Sporna P M |
| 1066 Iglenska A | 1213 Surolowski J |
| 1073 Janik A | 1214 Suthiewicz M |
| 1076 Janik M | 1216 Sniatek B |
| 1078 Janiga | 1217 Szadziewicz M |
| 1079 Jasiak J | 1220 Szynaszek J |
| 1081 Rokf J | 1227 Toshakowski F |
| 1098 Rosial S | 1247 Winarski W |
| 1111 Kruk J | 1250 Wojcichych Wilf |
| 1113 Kubik P | 1251 Wojciek J |
| 2115 Kubiśio | 1254 Woźnicki S |
| 1117 Kukawko M | 1257 Wróbel K |
| 1118 Kurkowski J | 1259 Wysochkiewicz T |
| 1119 Kuzara S | 1260 Zaskewicz W |
| 1120 Kuza M | 1261 Zelazo J |
| 1125 Lewandowski J | 1262 Zelasko M |
| 1130 Lubiński J | 1263 Zielinki F |
| 1131 Luszeska M | 1264 Żuk M |
| 1132 Marchewka W | 1136 Mazurewicz J |
| 1142 Milkowski J | 1140 Mikalski T |
| 1144 Myszkowski J S | |

# Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez W. Dyniewicza.

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z zapałem wielkim zebrane z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych [illegible], więc też rościmy sobie do niej pewne prawo i prosimy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

## MAŁY DOBOSZ.
Epizod z wojny Transwaalskiej.

W ostatniej potyczce pułk Boerów stracił dobosza.

Trzeba było się starać o nowego.

Pewnego dnia stanęła w obozie kobieta w średnim wieku, w żałobne ubrana suknie. Przyprowadziła za rękę 13 letniego chłopca, szczupłego i na wiek swój bardzo małego, prosząc o przyjęcie go na dobosza.

Stojący do koła wojacy wybuchnęli głośnym śmiechem, nawet i kapitan nie mógł ukryć uśmiechu pod wąsami.

Chłopiec zarumieniony, pochylił głowę, za chwilę jednak wzniósł ku kapitanowi błękitne, rozumne oczy, mówiąc:

— Może pan być spokojnym, panie kapitanie, umię dobrze bić w bęben.

Kapitan uśmiechnął się dobrodusznie.

— Wachmistrz, każ przynieść bęben i sprowadź tu trębacza.

Za chwilę w kole stanął trębacz.

Był to stary, brodaty, żołnierz a tak wysoki, że wszystkich obecnych przewyższał o głowę. Na widok nowego kolegi, który stał już z bębnem, trzymając na pogotowiu pałeczki, zawołał szyderczo:

— Co, ten smarkacz chce u nas zostać doboszem?

— Tak jest, i jeżeli pan umiesz tak trąbić, jak ja bębnić, to wkrótce pułk będzie tak tańczył, jak my zagramy, odparł butnie chłopiec, zarzucając sobie bęben szybko na ramiona.

Ujął pałeczki w ręce, wzniósł pełne zapału oczy ku niebu i począł bębnić z taką siłą i werwą, że żołnierze głośno objawiali zadowolenie.

Wtedy trębacz wyprostował się jak długi i przyłożył do ust trąbkę. Zagrał najpiękniejszego marsza, jaki umiał. Mały dobosz towarzyszył mu tak wybornie, że olbrzym wytrzeszczał oczy z podziwu.

— Dobrze więc, przyjmuję malca—odrzekł kapitan, zwracając się do matki. — Jakże mu na imię?

— Edward.

— A czy potrafi wraz z nami wytrzymać trudy wojenne?

Matka wybuchnęła płaczem. Położyła chudą rękę na jasną główkę chłopca, i łkając, mówiła:

— Mąż mój i dwóch już synów legło na polu bitwy... trzech walczy jeszcze... to szósty i ostatni! Nie mogę jednak utrzymać go w domu. Rwie się w pole i powtarza, że iść musi. — Tylko błagam cię, panie kapitanie, czuwaj nad nim i powróć mi go zdrowym. Jestem teraz sama — zupełnie już sama...

Zaniosła się znowu płaczem rzewnym.

— Zrobię wszystko co tylko będzie w mej mocy—odpowiedział kapitan — gdyby jednak miało go spotkać nieszczęście, to legnie za ojczyznę i świętą sprawę.

Kobieta oddaliła się, tłumiąc łkania i jęki bolesne, co jej piersi rwały. Chłopiec pozostał w obozie.

Wkrótce "mały Edek," jak go nazywano powszechnie w obozie, został ulubieńcem wszystkich, najbardziej jednak przypadł do serca olbrzymowi trębaczowi.

Gdy droga była zła, gdy przechodzić trzeba było rzeki i strumienie, trębacz brał chłopca wraz z bębnem na ramiona, a podczas długich, forsownych marszów robili to wszyscy żołnierze na przemiany.

Mały dobosz śmiał się szczebiotał, bił w bęben, a starym wojakom serca rosły na widok tego pełnego życia i zapału dzieciaka.

* * *

Słońce schodziło już ze zlanego krwią pola bitwy, a bój wrzał ciągle jeszcze. Dopiero ciemność nocy zdołała rozdzielić obie zajadle walczące strony.

Teraz na pobojowisku zamigotały tu i ówdzie błędne ogniki. To szukano z latarniami poległych towarzyszów broni. Co chwila wnoszono świeże nosze do namiotu, gdzie lekarze przez całą noc zajęci byli amputowaniem rąk i nóg, zeszywaniem i opatrywaniem ran.

Pomiędzy tymi, którzy z latarniami błądzili po pobojowisku, znajdował się także olbrzymi trębacz.

W zgiełku bitwy stracił z oczu małego dobosza i teraz szuka go gorączkowo.

— Czyście nie widzieli małego Edka? Nie wiecie gdzie jest mały Edek? — zapytywał każdego napotkanego żołnierza głosem, w którym brzmiały łzy tłumione.

Od czasu do czasu zatrzymywał się, nadsłuchując pilnie, czy nie usłyszy dobrze znanego odgłosu bębna.

Był pewny, że Edek nie porzuci nigdy swego bębna i nie wypuści pałeczek z rąk, dopóki mu sił starczy.

— Co to? głos bębna?... A może to tylko słabe, spóźnione echo? Nie, słychać znowu. Tak, to bęben, to bęben Edka, krótkie, urywane uderzenia, widocznie wzywa ratunku.

Sążnistemi krokami trębacz puścił się w stronę, z której dochodził go słaby głos bębna. Coraz wyraźniej słyszał znane dźwięki. Wychodziły z wąwozu, gdzie wrzał bój najzajadlejszy.

Przeskakując gromady trupów końskich i ludzkich, potykając się o broń porzuconą na ziemi, pędził wprost na głos bębna, który brzmiał co raz słabiej.

Nareszcie ujrzał go.

— Edek—zawołał radośnie.

Mały dobosz siedział, oparty o pień drzewa, trzymając bęben przed sobą, a w ręku pałeczki.

— Co się z tobą dzieje, chłopcze kochany? — pytał trębacz z niepokojem.

— Nic dobrego, mój stary. Będziesz mnie znowu musiał nieść, jak to już nie raz bywało. Ot, patrz, nogi moje licho wzięło.

Teraz dopiero trębacz spostrzegł, że kula armatnia urwała chłopcu obie stopy. Pod kolanami nogi miał ściśnięte skórzanemi szelkami.

Olbrzym jęknął cicho. Uczuł w sercu ból okropny, w oczach łzy palące.

— To ten poczciwiec opatrzył mnie przed śmiercią — rzekł Edek, wskazując na leżące obok zwłoki Szkota.

— Poczciwy żołnierz przed skonaniem zerwał z siebie szelki i obwiązał niemi resztę moich nóg, aby mi krew nie uszła. A przecież wiedział on, że jestem jego nieprzyjacielem.

Ostrożnie, powoli, jak najtroskliwsza matka chore dziecię, trębacz podniósł chłopca z ziemi. Łzy strumieniem płynęły po ogorzałych policzkah z sumiastych wąsach starego wojaka.

Edek to spostrzegł.

— Ty płaczesz stary? — Wstydź się, widzisz, że ja nie płaczę. Mnie nic nie boli, tylko.. spać mi się chce bardzo.. głowa mi cięży.. Ale nie zapomnij o bębnie, nie mogę przecież wrócić bez bębna do obozu.

Trębacz ułożył chłopca ostrożnie na murawie i przywiązał mocno bęben w pół ciała. Potem posadził nań Edka, który ciężką głowę oparł na ramieniu olbrzyma.

— Jakiś ty dobry, mój stary! — mówił malec, jak senny — Bóg da, że jeszcze pójdziemy tak razem do boju.. Zagramy razem tego marsza.. pamiętasz go.. "marsz na szańce?"

Począł cicho, słabym głosem nucić melodyę, próbując palcami wybić takt na skórze bębna.

Trębacz obejmując ramionami chłopca, szedł w stronę obozu, powstrzymując się ze wszystkich sił, aby nie wybuchnął głośnym płaczem, lub klątwą i bluźnierstwem.

Chłopiec zdawał się zasypiać. Oddychał coraz słabiej i wolniej. Po chwili odezwał się znów.

— Stary, a pamiętaj pozdrów odemnie matkę i braci, jeżeli ich kiedy zobaczysz, może ja już pójdę do ojca i tamtych najstarszych.. Czy jutro będzie znowu bitwa.. Słyszysz.. to.. marsz.. "na szańce."

Ostatnie słowa zamarły mu na wargach, głowa opadła ciężko na ramię trębacza. Zasnął.

Olbrzym ostrożnie z drogim ciężarem, kroczył przez trupy, pnie i kamienie, dążąc ku dalekiemu obozowi.

Gdy stanął nareszcie w obozie, mały dobosz spał już snem wiecznym.

Siedział martwy na bębnie, w lewej rączce, zaciśniętej konwulsyjnie, trzymał jeszcze pałeczkę.

## OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Obraz ten, według podania, wymalował św. Łukasz Ewangielista, współcześnie ze świętą Rodziną mieszkający w Jerozolimie, na blacie cyprysowym stolika, przy którym ona zasiadała do codziennej pracy i skromny posiłek na nim spożywała. Zrazu stolik ten znajdował się w Nazarecie; następnie przyniesiono go do Jerozolimy, gdzie w domku ustronnym Zabedeusza, ojca Jana Apostoła, był przechowany.

W czasie oblężenia i zniszczenia Jerozolimy przez cesarzów rzymskich w latach 66 do 72 po narodzeniu Chrystusa Pana, wielu wiernych, nie należących do zbuntowanych żydów, uchodząc z tego miasta razem z biskupem św. Symeonym, zatrzymało się w górskiem mieście Pella, gdzie też pamiątkowy obraz Bogarodzicy umieścili.

W r. 312 matka cesarza Konstantyna, św. Helena, udała się w pobożnej pielgrzymce do Jerozolimy. Tam odszukawszy w gruzach drzewo Krzyża Chrystusowego, wzniosła świątynię i otrzymała od dziewic świętobliwych, po święconych czci Maryi, w darze obraz cudowny, który w tem zgromadzeniu zakonnem z nieustanną pieczołowitością przed poganami ukrywano. Drogą tę pamiątkę przywiozła św. Helena do Carogrodu i złożyły w kaplicy pałacowej.

Konstantyn Wielki Maryę za patronkę stolicy i państwa całego ogłosił, a czczący ją wierni wiele łask i cudów doznali w czasie nabożeństw i modlitw przy tym obrazie.

Z upływem wieków dostał się on na Ruś Czerwoną, dzisiejszą Galicyę, księciu Lwu do miasta Halicza i zamku Bełskiego. W kolei czasu znalazł się na zamku Bełskim w ręku Władysława, księcia Opolskiego, który jako krewny Kazimierza Wielkiego, był jakiś czas wielkorządzcą Rusi Halickiej, należącej już do Polski w owe czasy.

Książe ten, nie widząc bezpieczeństwa dla cudownego obrazu w krainie galicyjskiej z powodu częstych napadów tatarskich. postanowił powieźć go na Szląsk i umieścić w stolicy swego księstwa w mieście Opolu.

Przyjechawszy około roku 1378 do Częstochowy, którą razem z całą Ziemią Wieluńską otrzymał w dożywotnie posiadanie, obrazu z miejsca w żaden sposób ruszyć nie mógł. Przejęty zdumieniem, pada na kolana przed świętym wizerunkiem i błaga Boga przez przyczynę Maryi o wskazanie woli niebios. Jakoteż ta mu wyraźnie objawioną była. W uroczystej procesyi obraz cudowny wprowadzono na Jasną Górę, do drewnianej kaplicy, tymczasowo wzniesionej z rozkazu tegoż księcia.

Dla strzeżenia tej świętej pamiątki, książe sprowadził w roku 1382 z Węgier zakon O.O. Paulinów i hojne, stałe fundusze na budowę klasztoru i trwalszej świątyni, oraz na utrzymanie klasztoru przeznaczył. Do roku 1675 obraz cudowny był osłoniony firankami, ale od tej daty osłania go blacha srebrna, złocona, z wyobrażeniem św. Trójcy, dar rodziny Działyńskich. Zasłona podnosi się codziennie na zaranne i nieszporne nabożeństwa.

W dniu 8 września roku 1717, w chwili dopełnienia nader wspaniałej, przy odgłosie 200 armat wałowych, koronacyi obrazu i przy napływie 150 pobożnych, uwieńczono na wizerunku głowy Dzieciątka Jezus i Matki Najświętszej koronami, przez Papieża Klemensa XI z Rzymu przysłanemi. Na obrazie postaciom nadano barwę ciemną, jak to zwykle czyniono we wschodnich krajach. Sukienkę co rok nad ranem w Wielki Czwartek O.O. Paulini odmieniają na inną.

Od przyszłego Wielkiego Czwartku jaśnieć będzie sukienka „brylantowa," na aksamicie granatowym, świetnie wyhawtowana, teraz jest sukienka „perłowa" na aksamicie zielonym z bogatym haftem, przeważnie perłami, a także dyamentami i drogiemi kamieniami przeplatana.

## TOŁSTOJ O ŚMIERCI.

Hr. Tołstoj, który w niedawno po raz pierwszy wstał na kilka godzin z łóżka, opowiadał, że w chwili, kiedy jego życiu groziło niebezpieczeństwo, nie poznawał otoczenia: oto słowa hr. Tołstoja.

"Wtedy tylko niedokładnie poznawałem drogie mi otoczenie. Zdawało mi się, że znajduję się na jakiejś górze i chodzę po niej bardzo szybko po jakiejś bardzo miękkiej ziemi i że snuję jakieś różowe plany, jak gdybym się udawał do jakiegoś błogosławionego kraju.

"Teraz, skoro zaczynam wracać do zdrowia, niestety jeszcze może przez długi czas chodzić będę wśród pochyłości i ziemi tego świata. Szkoda tylko, że owe chwile minionego niebezpieczeństwa, w których znajdowałem się na granicy między tym a drugim światem, tak prędko minęły.

Jeżeli mi się uda, to napiszę jeszcze książkę, w której opowiem ludziom, a może uda mi się ich przekonać, że śmierć nie jest straszną i że po tem życiu istnieje drugie życie pozagrobowe."

## CO O NAS PISZĄ.

Gazeta "Koln. Volksztg." wysłała przyjaciela swego pisma w okolice Gniezna. Tam przyjrzał on się, jak lud polski, wszystkie stany i warstwy polskie trzymają zgodnie ze sobą, z jakim zapałem nawet dziewczyny wiejskie kochają naszą drogą, piękną mowę.

Słuchał Niemiec polskich śpiewów, polskich rozmów, wpatrzył się chwilę w polskie życie i zrozumiał to, co jest tego życia treścią i siłą.

„Czułem się w polskim kraju— powiada — w kraju, który nigdy nie będzie niemieckim. I w prowincyi, w której od stu lat całego państwa pruskiego legiony urzędników wyłącznie po niemiecku administrują, w której setki milonów idą na wykupno polskkiej ziemi, w której germanizują wszystko, co germanizować można." Niemiec ten, przybyły ze zachodu powiada, że czuł się obcym. I dodaje, że cała ta powłoka germańska kiedyś zniknie, że żywioł polski silny, żywotny, niezłomny, wchłonie w siebie to, co dziś go zgermanizować próbuje, a właściwie tylko hartuje go i podnieca.



## PRZECIW PORAŻENIU.

Pan Wawrzyniec Radomski, podróżujący agent "Gazety Polskiej", daje następujące rady przeciw porażeniu słońca:

1. Nie nosić cienkich i niskich czapek lub kapeluszy na głowie, by nie leżały na czaszce, nie wginać kapeluszy u góry, lecz tak nosić jak są zrobione w fabryce.

Czem więcej próżnego miejsca pomiędzy głową a czapką lub kapeluszem, tem i więcej powietrza, którego promienie słońca tak łatwo nie przepalą; w przeciwnym razie słońce działa prędko i łatwo przepala aż do mózgu.

2. W czapkę lub kapelusz należy nakłaść jakich szmat, a najlepiej przyszyć takowe, aby za zdjęciem z głowy nie wypadały. Czem grubsze nakrycie głowy — czaszki — tem trudniej promieniom słońca przepalić do mózgu.

3. Bardzo dobrze też jest w czapkę lub kapelusz nakłaść świeżego zielonego liścia z drzewa lub też świeżej zielonej trawy, bo tak świeże liście, jako i świeża trawa, są chłodne, to głowę chłodzą i bronią od promieni słońca.

Jeszcze raz powtarzam. Precz z głupią amerykańską modą! nie wginać kapeluszy u góry, lecz nosić tak, jak są zrobione, nie nosić cienkich i niskich czapek, lecz grube i wysokie, aby było dość powietrza, a czyniąc tak, można śmiało na największym upale pracować a nikt nie dozna udaru słońca.

4. Mieć zawsze zimną wodę przy sobie i często płukać sobie usta i pić, lecz nie zbyt wiele.

## RESTAURACYA ZAMKU W OLESKU.

O stanie tej, tak drogiej każdemu polskiemu sercu pamiątce historycznej, składa Wydział krajowy obecnie sejmowi sprawozdanie, wprowadzając tem samem kwestye restauracyi zamku w Olesku, miejscu urodzin króla Jana III na porządek dzienny.

Jak wiadomo mieści się obecnie w zamku oleskim dopełniający kurs rolniczej szkoły ludowej w Olesku, a to od r. 1899, przyczem wydział krajowy, kosztem 10,000 złr. zaadaptował potrzebne na ten cel sale i cały gmach uporządkował o tyle, o ile to było niezbędnem, aby mu odjąć pozór rudery. Później nieco, przedsięwziąć musiano cały szereg robót dodatkowych, kosztem około 2,000 złr. skutkiem czego przekroczono o tę kwotę preliminarz, co Wydział krajowy podaje obecnie do wiadomości Sejmu.

Okazała się mianowicie potrzeba wzmocnienia około 150 metrów kubicznych murów i usunięcia całego szeregu rażących uszkodzeń, nadających całemu zamkowi cechę ruin.

W roku ubiegłym grono konserwatorów Galicyi wschodniej zażądało od sejmu subwencyi 7,000 kor. na restauracyę komnat królewskich zamku oleskiego. Bezzwłoczne przystąpienie do tej restauracyi jest niezbędnie potrzebnem, a sami konserwatorowie uczynili już pierwszy krok do tej restauracyi, postarali się bowiem własnym kosztem o umiejętne odrestaurowanie starych malowideł olejnych zdjętych z sufitu jednej z sal królewskich i kazali sporządzić kosztorys restauracyi, tych komnat królewskich, w których zachowały się dotychczas resztki ozdób architektonicznych i dekoracyjnych. Według tego kosztorysu koszta odnowienia 4ch komnat królewskich, tudzież klatki wchodowej wynosiły 5 000 zł. na pokrycie tego kosztu ofiarują konserwatorowie z corocznie udzielanej im przez sejm dotacyi 1,500 zł., o pokrycie zaś reszty udają się do sejmu.

Dnia 18 lipca 1900 udała się komisya, złożona z radcy Wereszczyńskiego, prof. dra Finkla, dra Korzeniowskiego i architekta Halickiego, do Oleska, gdzie zbadano dokładnie obecny stan sal zamkowych, proponowanych do odrestaurowania i uznano jednomyślnie, że sale te warto odrestaurować, że dadzą się one przyprowadzić do pierwotnego stanu, a koszta przedłożone nie przenoszą rzeczywistej wartości robót wykonać się mających. Następnie przystąpiła komisya do zbadania zewnętrznej strony zamku i przyszła do przekonania, że szczególnie połowa wschodniej części zamku, aż do wieży nad bramą i wschodnia facyata tej wieży, w jaknajkrótszym czasie powinna być odrestaurowana, aby zamek także i na zewnątrz przynajmniej z tej jednej strony nie przypominał ruiny. W tym celu koniecznem byłoby przeprowadzenie restauracyi kilku okien oraz postawienie stylowej bramy. Koszta tych dodatkowych robót wynosiłyby 2,298 kor., przeto razem na restauracyę zamku w Olesku potrzeba 9,298 kor. Wydział krajowy, "uznaje ważność i potrzebę, jak najrychlejszego przeprowadzenia tych robót", ale "nie może w obecnem finansowem położeniu kraju" ofiarować całej kwoty. Proponuje więc sejmowi do uchwalenia jedynie tylko 2,000 kor. jako subwencyę z funduszu krajowego.

Sejm jednak powinien propozycyę znacznie przekroczyć i uchwalić jeżeli nie całą potrzebną na restauracyę kwotę, to przynajmniej nie wiele mniej, aby roboty natychmiast podjęte być mogły.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej.....$3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 22-go Sierpnia, 1901.


### HAKATYSTOM.

Chociaż Prusak już dwóchsetną
Dziś rocznicę święci,
Że na obcej "ziemi" siedzi
Dotąd ma w pamięci.

Zabrał polski język z szkoły,
Wziął nam polski pacierz,
Co go w domu już dziecięciem
Wyuczyła macierz.

A teraz mu groźne nawet
(Śmiech to oczywisty)
W polski adres opatrzone
Nasze polskie listy.

Oj Prusaku, żal mi ciebie,
Głupia twoja mina,
Wszakże list stanowi ziarno,
Adres to łupina.

Więc ten ukaz, to chybiony
Strzał z giermańskiej procy,
Sam list zniemczyć dziś Prusaku
Już nie w twojej mocy!

### BARBARZYNCY.

Barbarzyńcami w zwykłem tego słowa znaczeniu, nazywamy ludzi nieucywilizowanych, nie kierujących się zasadami człowieka, uważających to wszystko, co oni robią za dobre i uczciwe, jakkolwiek sposób ich życia i obchodzenia się z innymi jest okrutny, dziki, bezwzględny czyli barbarzyński.

W pierwszym stopniu nazywamy barbarzyńcami ludzi dzikich, żyjących w obszernych puszczach Afryki lub w niedostępnych górach Azyi. Ci barbarzyńcy są barbarzyńcami z nieświadomości, bo do nich jeszcze nie doszła cywilizacya. Ci barbarzyńcy nie przynoszą ludom cywilizowanym szkody, nie wyrządzają im krzywdy.

Są jeszcze i inni barbarzyńcy, a barbarzyńcy cywilizowani, którzy poznawszy od dawien dawna zasady, jakiemi się ludzkość kierować powinna, aby zasłużyła sobie na miano ludzkości cywilizowanej, krzyczą na całe gardła, że trzeba narody cywilizować, a nie chcą słyszeć o tem, że sami są nieucywilizowani i gorsi od tych barbarzyńców, którzy żyją nago i dziko wśród głębokich lasów niedostępnej Afryki i Azyi, a barbarzyńcami takimi są nasi zaborcy.

Nim jednak udowodnimi, że zaborcy nasi są w całem słowa znaczeniu barbarzyńcami, musimy najpierw poznać różnicę między barbarzyństwem a cywilizacyą.

Na początku już wspomnieliśmy, że w zwykłem słowa znaczeniu barbarzyńcem nazywamy człowieka dzikiego, nie kierującego się żadnemi prawami, żadnem poczuciem ludzkości, a tylko starającego się o zaspokojenie swych potrzeb zmysłowych.

Cywilizacya zaś zasadza się na tem, że wszyscy ludzie wobec prawa są równi sobie, i jako tacy mają prawo zachowywać wszelkie swe pamiątki, zwyczaje i obyczaje, które nie sprzeciwiają się zasadom ogólnoludzkiem, a które to zasady stawiają człowieka wyżej ponad wszelkie istoty żyjące.

W imię tej cywilizacyi ogłoszono u nas w Polsce Konstytucyę 3go Maja; w imię tej cywilizacyi ogłoszono we Francyi „Prawa człowieka," w imię tej cywilizacyi Abraham Lincoln, sławny prezydent Stanów Zjednoczonych, jednem pociągnięciem pióra zniósł niewolnictwo.

Jak widzimy zwycięstwo cywilizacyi nad barbarzyństwem odniesiono z końcem ośmnastego a w ciągu dziewiętnastego stulecia, a główną zasadą tego zwycięstwa cywilizacyi jest uznanie wszystkich ludzi za równych sobie wobec takiego prawa, które szanuje zwyczaje i obyczaje narodów, kierujących się zasadami zgodnemi z postępem czasu.

Ponieważ my Polacy jesteśmy właśnie pionierami, którzy z postępem czasu zaprowadziliśmy u siebie cywilizacyę i nią się kierujemy zawsze i wszędzie, więc też domagamy się, od tej cywilizacyi sprawiedliwości i powetowania krzywdy, która nam sławetni cywilizatorzy wyrządzili.

Nowocześni cywilizatorzy krzyczą na całe gardła, że należy wszystkich cywilizować, ale na inne kopyto, na inny sposób, a sposób taki, który znamienuje najzacofańszych barbarzyńców. Zasadą tych nowoczesnych cywilizatorów jest, że nie należy uwzględniać nikogo i usuwać z drogi wszystko, co nie licuje z ich zachciankami.

Takimi to barbarzyńcami są właśnie Prusacy, a że są nimi, najwymowniejszym wyrazem tego barbarzyństwa są prześladowania Polaków.

Bracia nasi pod zaborem pruskiem są przecież ucywilizowanymi. Nie hołdują oni żadnym zasadom, które znamienują naród barbarzyński, owszem czynią wszystko, co człowiek cywilizowany czynić powinien, a jednak Prusacy chcą nas cywilizować, opierając swą cywilizacyę na tem, że kto po niemiecku nie mówi lub kto oprócz niemieckiej inną mowę szanuje, jak np. my Polacy swoją, ten nie jest ucywilizowanym.

Idźmy dalej, Cywilizacya pruska powiada, że żaden naród na świecie nie jest ucywilizowanym i nie ma racyi bytu, który nie trzyma się zasady średniowiecznej, a sankcyonowanej przez Bismarka — „siła przed prawem;" żaden człowiek nie jest ucywilizowanym, który wierzy w naukę Chrystusa — która jest szczytem cywilizacyi — a ten tylko jest cywilizowanym, który swe wyznanie wiary opiera na doktrynie Marcina Lutra; taki naród nie jest ucywilizowanym, który na grobkach umieszcza napisy po polsku, który się modli po polsku, który nosi nazwisko polskie.

Jeżeli na tem zasadza się cywilizacya według pojęć pruskich, to my Polacy otwarcie powiemy, że takiej cywilizacyi my wam nie zazdrościmy, bośmy wyżsi duchem i sercem. Cywilizacyą my nazywamy tolerancyę i poszanowanie praw człowieka, a my jako cząstka ucywilizowanej ludzkości mamy też swoje prawa, które nikomu nie szkodzą ani nikogo nie hańbią, a jednem z tych praw naszych jest przedewszystkiem mowa nasza, która nas czyni narodem odrębnym, powołanym do bytu wyrokami Opatrzności.

A przecież dzisiaj wszyscy piszą i mówią, że Niemcy są narodem ucywilizowanym, że stoją ani na równi z narodami najwięcej ucywilizowanymi.

Jeżeli pojęcie tego wyrazu tak już skośławiono, że cywilizowanymi narodami nazywamy nawet te, które mordują bezbronne ofiary, jak to czynili, cywilizowani Niemcy i Moskale w Chinach, rabując wszystko co się tylko dało, to rzeczywiście niepochlebne to świadectwo dla cywilizacyi, jaką chcą się szczycić cywilizatorzy w wieku dwudziestym.

My tej cywilizacyi znać nie chcemy, ani się nią nigdy nie kierowaliśmy, ani nie kierujemy; przeciwnie tych wszystkich, którzy to niby w imię cywilizacyi targają się na narody spokojne, a tem więcej cywilizowane jak my Polacy, obdzierając je z czci, sławy, mienia i tradycyjnych pamiątek, nazywamy w imię cywilizacyi barbarzyńcami.

### CZYN CHWALEBNY.

Zasadą każdego polskiego pisma jest, a przynajmniej być powinno, popieranie i omawianie zawsze i wszędzie sprawy polskiej. Tej zasady się trzymając, chcemy tutaj w kilku słowach opisać wypadek, jaki nam z St. Louis zakomunikowano, a wypadek to niepośledni, bo skierowany przeciw nam — przeciw wynaradawianiu dziatwy naszej.

Wiadomo nam wszystkim, jak bracia nasi pod zaborem pruskim, w prowincyach należących dawniej do Polski, walczyć muszą na każdym kroku z władzami, które używają wszelkich sił i najskrajniejszych sposobów, aby nas wynarodowić. Jako najradykalniejszy sposób ku osiągnięciu tego nieludzkiego celu, uznały władze pruskie za najstosowniejsze uderzyć w samo serce narodu, mianowicie wydano rozporządzenie, aby wszędzie gdzie tylko można, zakazać ludowi modlić się po polsku, a księżom polecono, aby w szkołach i kościołach miewali kazania i nauki w języku szwabskim. Program ten piekielny systematycznie władze w czyn prowadzają.

Lecz nie dosyć było Niemcom na tem; posunęli się jeszcze dalej, bo nawet poza granicami swego państwa starają się rozsiewać swój zacofany kulturkampf.

Ale podczas gdy w swem państwie podobną robotę wykonywują z wszelką energią i arogancyą, mając za sobą rząd, to poza granicami swego państwa uskuteczniają oni to wszystko z grzecznością i niby z poświęceniem się dla nas i jak pasożyty tuczą się na polskim chlebie i pracy, ale dla niemieckiej korzyści i dla niemieckich celów.

Taki właśnie wypadek miał miejsce w St. Louis, gdzie w szkole parafialnej polskiej nauczycielkami były zakonnice niemieckie i tak się tam rozpanoszyły, że w ostatnich latach zaczęły na dobre pokazywać swe pazury, okazując jawnie niechęć ku wszystkiemu co polskie. A że tak było, to najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, że przełożona zakonnica, Niemka, zakazała swym podwładnym zakonnicom polskim używać języka polskiego.

Taka gospodarka nie mogła się podobać ks. proboszczowi Stanowskiemu i postanowił bądź co bądź położyć jej koniec i położył, a dopomogły mu do tego miejscowe zakonnice polskie.

Ks. Stanowski udał się z prośbą najpierw do miejscowego arcybiskupa a następnie do kardynała Martynelli o pozwolenie założenia polskiego zakonu, na co otrzymał przychybną odpowiedź.

Mając za sobą prawo, oświadczył zakonnicom niemieckim jak się cała rzecz ma, a te bez namysłu opuściły dotychczasowe miejsce, a cztery zakonnice polskie zostały w parafii.

Ks. Stanowskiemu należy się za jego zabiegi i starania, nad powierzoną sobie dziatwą, cześć i uznanie, bo okazał w całem słowa znaczeniu, że oprócz służenia Bogu, chce służyć i służy swej ojczyźnie, chroniąc dziatwę polską przed wynarodowieniem.

Tak wszędzie być powinno, a będzie to dobra nauka dla zarozumiałych i gburowatych Niemców, którzy się wciskają jak pasożyty gdzie tylko mogą, i nie dosyć na tem, że pasą sobie brzuchy na naszym chlebie, to jeszcze narzucają nam swój barbarzyński język i swoją zacofaną kulturę.

Omijajmy ich, bo zdradę w swych sercach ukrywają, choć miłe i słodko do nas mówią, a najlepiej uczynimy, gdy się zastosujemy do słów Chrystusa, który mówi: „Unikajcie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi; z owoców ich poznacie ich".

Na tem kończymy niniejszy artykuł, z którego okazuje się, że ks. Stanowski zasługuje na ogólne uznanie za swój czyn chwalebny.

### STAN ZASIEWÓW.

Ministeryum rolnictwa w Washingtonie, ogłasza następujące sprawozdanie co do stanu powietrza i zasiewów, w czasie ostatnich dwóch tygodni.

Sprawozdanie to podajemy w skróceniu.

New York. — Powietrze cały tydzień łagodne, częste deszcze, żniwa żyta, pszenicy i jęczmienia prawie pokończone, owsa rozpoczęte, plon słaby, korna i gryka dobre, rychłe kartofle słabe, późniejsze dobre, jabłka i gruszki nie urodziły, farmerzy orzą pod pszenicę.

New Jersey. — Burza na początku tygodnia poczyniła znaczne straty, kartofle słabe, owies zebrany, plon bardzo słaby, ogrodowizna dobra.

Pennsylvania. — Umiarkowane deszcze, zbiory owsa na ukończeniu, plon nader słaby, młócą pszenicę, ziarno nie zupełnie dobre, rychłe kartofle zrujnowane, ogrodowizna i owoc z wyjątkiem jabłek dobre.

Texas. — Rzęsisty deszcz w niektórych okolicach, susza panuje dalej w centralnej części południowej i zachodniej, w miejscach gdzie spadł deszcz bawełna się poprawiła, rychła dojrzewa, poczęto ją zbierać, ryż lepiej wygląda.

Illinois. — Deszcz odwilżył grunta, ale zasiewy cierpią wskutek wyschłej ziemi, korna słaba w południowym i zachodnim stanie, tak samo i owies, pastwiska słabe, ale się poprawiają, kartofle i ogrodowizna bardzo złe, jabłka mierne.

Indiana. — Bardzo sucho, tam gdzie deszcz spadł zasiewy się poprawiły, korna jeszcze może być uratowana przez czasowy deszcz, lecz w wielu miejscach jest zupełnie zrujnowana, kartofle i ogrodowizna bardzo słabe, jabłka usychają na drzewie, plon owsa dobry.

Ohio. — Susza się wzmaga, deszczu mało, korna mocno zagrożona w wielu miejscach z wyjątkiem okolicy północno wschodniej, zupełnie stracona, kartofle bardzo słabe, owoc też zwiędniały, orka rozpoczęta.

Michigan. — Częste deszcze przeszkodziły w zbieraniu z pola, korna i buraki cukrowe bardzo dobre, pastwiska, ogrodowizna i kartofle w ostatnich dniach wielce się poprawiły, jabłka mocno opadają, żniwa owsa na ukończeniu.

Minnesota. — Cały tydzień suchy, deszcz spadł na południu w jednym dniu, po całym stanie rozpoczęto żniwa pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia, rozpoczęto młócenie, pastwiska, ogrody i korna potrzebują deszczu, korna uszkodzona przez suszę.

Iowa. — Zboża poprawiły się wskutek deszczu w ostatnich dniach, późniejsza korna wygląda lepiej, młócą pszenicę i owies, plon dosyć dobry, zbiór jabłek słaby.

North Dakota. — W zeszłym tygodniu rozpoczęto ogólne żniwa, wkrótce zostaną ukończone, len słaby, korna się poprawia, zbiory siana na ukończeniu.

South Dakota. — Okropnie parny powiew wiatru uszkodził kornę, rzęsiste jednak deszcze poprawiły ją nieco, jak również len, kartofle i ogrodowiznę, na północy wiatr i grad zbił zasiewy, rozpoczęto młócenie.

Nebraska. — Sianozbiór i młócenie trwa dalej, pogoda sprzyja, korna w ostatnich dniach wskutek deszczu znacznie się poprawiła, orkę rozpoczęto.

Kansas. — Chłodniej i ogólne deszcze, zasiewy się poprawiły, korna również, pomimo to straty będą wielkie, farmerzy zasiali zboże na paszę dla bydła podczas zimy.

Oklahoma. — Lokalne deszcze poprawiły zasiewy wszelkiego rodzaju, orzą pod zimowe zasiewy.

Oregon. — Sucho i gorąco, zboża rosną dobrze, ale potrzeba deszczu, plony pszenicy lepsze aniżeli się spodziewano, młócenie rozpoczęte.

Washington. — Parno i sucho, powietrze dobre na zbiory zboża, żniwa pszenicy w pełnym biegu, pszenica plonna i zdrowa, żniwa latowej pszenicy rozpoczną się w przyszłym tygodniu, zbiory siana ukończone, potrzeba deszczu.

Wisconsin. — Powietrze chłodne, w północnej części miejscami lekkie przymrozki, deszcz w środkowej i północnej części, w południowej wciąż susza. Korna w południowej części marnieje, ale będzie mogła być użytą na paszę, w środkowej i północnej części jest bardzo ładna i zbiór będzie wielki. Wszędzie młócą, pszenica i jęczmień dobrze sypią, owies miejscami lichy. Pastwiska w południowej części wyschły, w środkowej i północnej są nadzwyczaj dobre. Kartofle w południowej części liche, w innych bardzo dobre.

### Polacy w Ameryce.

* BUFFALO, N. Y. — Pan Jan M. Rożan zamianowany został asystentem kasyera w biurze wodnym w miejsce J. G. Harringtona. Pozycya ta przynosi $1000 rocznie. Winszujemy.

* DETROIT, Mich. — Michał Pawlowski, powracając z Toledo na okręcie "Idlewild" do Detroit, ostatniej niedzieli, wpadł do wody, na jeziorze Erie.

Ciało jego jest poszukiwane. Liczył lat 24, pozostawił żonę i jedno dziecko, pn. 754 Dubois st.

* BUFFALO, N. Y. — Jan Surowski, 16 letni chłopak, z nr. 250 Wilson ul., usiłując w tych dniach wskoczyć przy Clinton ul. na będący w biegu pociąg kolei Lake Shore, pośliznął się i upadł pod koła, które zgruchotały mu prawą stopę.

* ASHLEY, Pa. — Straszne nieszczęście spotkało rodzinę ob. Stanisława Walukiewicza. Jednastoletni syn Jan przechodząc z kolegami plantem kolejowym, został przez lokomotywę pociągu porwany i na miejscu zabity. Wypadek ten, którym rodzina Walukiewiczów ogromnie została dotkniętą, wywołał wielkie współczucie między znajomymi przyjaciółmi.

* BUFFALO, N. Y. — U Walaszkiewiczów odbyły się chrzciny, na których nie obeszło się bez picia. Następnego dnia, gdy Walaszkiewicz szedł do pracy zrobiło mu się "sucho". Po drodze wstąpił do jednego salonu, potem do drugiego, a ponieważ nie był wyspany podchmielił sobie szybko. Nieszczęście chciało, że Walaszkiewicz przechodzić miał przez kolej żelazną. I gdy przechodził tory kolei Lake Shore, nadjechał go pociąg pospieszny i zmiażdżył na jedną masę.

Oj, ta przeklęta, nieszczęsna wódka, ileż to ofiar pożera!

* DETROIT, Mich. — Henryk Woźniak robotnik polski, liczący lat 65, został zabity przez tramwaj elektryczny Michigan, gdy powracał z pracy na południe. Zatrudniony był w Detroit City Gas Co. Motorman twierdzi, iż dzwonił bardzo długo, ażeby wraz z swoimi towarzyszami umknęli z drogi. Wszyscy uszli, lecz Woźniak nie dosłyszał dzwonienia i przeto postradał życie.

* MILWAUKEE, Wis. — Na pomnik Kościuszki do dnia 14go sierpnia wpłynęło ogółem $1,419 75. Brawo rodacy grodu śmietankowego!

* NANTICOKE, Pa. — Michał Górski został zabity w kopalni, w środę po południu skutkiem oderwania się węgla. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dwoje dzieci.

* WILKES BARRE, Pa. — W poniedziałek został górnik Józef Zawadzki w czasie pracy w kopalni najechany przez wózki z węglem i na miejscu zabity. Józef Z. pochodził z Królestwa Polskiego, w Ameryce pozostawał od lat 7 i należał do unii górników. Pogrzeb odbył się w środę. Przeszło 400 unistów górników zebrało się by oddać ostatnią posługę towarzyszowi pracy. Nieszczęśliwy miał za miesiąc wracać do kraju, widać, że było mu sądzono tutaj pozostać.

### Z CHIN.

PEKIN, 16 sierpnia. — Ambasadorowie mocarstw niespodziewanie podpisali protokuł wczoraj po popołudniu. Kopię przesłano pełnomocnikom chińskim Li Hung Changowi i księciu Ching do podpisania.

Reprezentanci mocarstw nie obchodzili urzędownie rocznicy oswobodzenia ambasad. Atoli misyonarze amerykańscy upamiętnili ten dzień bankietem danym na cześć zbrojnej straży ambasad.

Amerykańscy oficerowie podejmowali gościnnie angielskich swych kolegów, a ambasador rosyjski Giers przyjmował u siebie członków ambasady niemieckiej. Ambasador japoński urządził bankiet dla przedstawicieli wszystkich narodowości.

Mieszkańcy europejscy przyszli do przekonania, że gdyby nie ambasady zagraniczne, siły sprzymierzone nie podążyłyby do Pekinu, że niechybnie wymordowani by zostali przez bokserów. Nawet Chińczycy dziwią się, że ambasady nie obchodziły uroczyście tak pamiętnego dnia.

W prowincyi Sian Fu panuje straszliwy głód. Sprzedają ludzkie mięso po 3c. funt.

W południowym Sian Li jest także niedostatek wielki. Ta prowincya składa się przeważnie z wiosek położonych na tak wysokich górach, że przystęp do nich jest bardzo trudny.

PEKIN, 19 sierpnia. — Li Hung Chang polecił ambasadorowi rosyjskiemu M. de Giers, aby powiadomił swój rząd co do kwestyi mandżurskiej, mianowicie, że na mocy podpisanej przez wszystkie mocarstwa ugody, Rosya ma opuścić Mandżuryę, w której do dnia dzisiejszego gospodaruje jak we własnym kraju.

Nadto dodaje Li Hung Chang, że Chiny pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na odstąpienie choćby części Mandżuryi rządowi rosyjskiemu, gdyż Rosya otrzyma tak samo jak i inne mocarstwa swe odszkodowanie wojenne, a o innych ustępstwach nie było ani nie mogło być mowy.

### Z FILIPIN.

MANILA. 15 sierpnia. — Porucznik Walter S. Graut z 6go pułku konnicy, patrolując w prowincyi Batangas, wziął do niewoli pułkownika powstańczego Marcina Cabrere, jego adjutanta i sześciu powstańców.

Cabrere ma wielkie wpływy pomiędzy powstańcami, a nawet obecnie odbywał inspekcyę oddziałów w okolicy Batangas.

Również pułkownik popowstańczy Panganiban, jeden kapitan i 20 powstańców poddali się porucznikowi Smith z 20go pułku piechoty.

Kapitan Polecargio, jeden porucznik i 6 ludzi wszyscy z 6 oddziału wojsk powstańczych pod wodzą Malvary, poddali się pułkownikowi Baldwinowi. Gdy za zabraną im broń chciano stosownie wynagrodzić, oświadczyli, że nie dla pozyskania pieniędzy składają dobrowolnie broń, lecz tylko z głębokiego przekonania, że spokój dodatnio wpłynie na stosunki krajowe.





Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

# AMERYKA.

**Strajk stalowy.**

PITTSBURG, Pa., 15 sierpnia. Strajk stalowy, który początkowo zdawał się zapowiadać zwycięstwo strajkierów, nie wróży w ostatnich czasach nic dobrego dla robotników — kapitał powoli bierze górę nad pracą.

Tak np. w Cleveland, O., zgłosiła się do pracy prawie połowa robotników unijnych, w warsztatach żelaza American Tin Plate Co., która należy do trustu stalowego.

W So. Chicago robotnicy powrócili do pracy, to samo zrobili robotnicy w Bay View, Wis. Wobec tego postąpienia sobie unistów, zostali oni wykreśleni z unii Zjednoczonej Pracy (Amalgamated Assoc.)

W stanach wschodnich, jak Pennsylvania, strajk toczy się z różnem szczęściem, ale i tam zdarzają się wypadki, że miejsca strajkierów zajmują robotnicy nieunijni. Prezydent Shaffer jeździ od jednej fabryki do drugiej i wzywa robotników, aby nie wracali do pracy, ale jak się zdaje niebawem robotnicy powrócą do pracy, gdyż zapał strajkierów słabnie i okazują chęć zaprzestania strajku.

JOLIET, Ill., 16 sierpnia. — Na posiedzeniu, odbytem wczoraj wieczorem, zastanawiano się nad kwestyą, co mają robić uniści, pracujący w tutejszych fabrykach żelaza, czy zastosować się do rozkazu prezydenta Shaffer i przestać pracować, czy też pracować dalej. Oddano sprawę pod tajne głosowanie i okazało się, że robotnicy zastosują się do rozkazu prezydenta i zastrajkują. W piątek rano 7,650 robotników przestało pracować.

MILWAUKEE, Wis., 20 sierpnia. — Robotnicy w Bay View naradzali się w sobotę przez 5 godzin nad kwestyą przystąpienia do strajku. Nareszcie małą większością głosów postanowiono zastosować się do rozkazu Shaffera i porzucić pracę. Uchwałę uczyniono następnie jednogłośną. Na mocy tej uchwały 1,200 ludzi, należących do "Amalg. Assoc." do fabryki jutro nie pójdzie. Sekretarz Tighe jest obecnie pewny, że robotników w So. Chicago namówi teraz także do zmiany poprzednich uchwał i że w ten sposób robotnicy z zachodu pokażą swą solidarność z towarzyszami ze wschodu.

**Przeciwko ospie.**

DULUTH, Minn., 15 sierpnia. — Ponieważ w stanach Minnesota, Michigan i Wisconsin dość często szerzy się ospa, władze stanowe postanowiły użyć środków, któreby zapobiegały szerzeniu się ospy.

W tym celu zjechali się lekarze trzech wspomnianych stanów do Duluth, w celu obmyślenia środków przeciw tej zarazie.

Między innemi polecono władzom odnośnych stanów, aby postarano się o szpitale izolacyjne, aby wszystkim robotnikom szczepiono regularnie ospę.

Szczególny położono nacisk na szczepienie, kwarantannę i kadzenie czyli desinfekcyę, aby zapobiedz szerzeniu się tej strasznej zarazy. Delegacya zwraca się w tym celu do właścicieli borów i żąda poparcia.

**Górna kolej w Milwaukee.**

MILWAUKEE, Wis, 15 sierpnia. — Górna kolej, jaka ma być pobudowana, przerzynać będzie najlepszą okolicę farmerską i miasteczka, które jeszcze nie mają kolei. Kolej będzie w Milwaukee ponad ulicami a po za miastem w wielu okolicach pójdzie ponad drogami, aby pociągi mogły jak najszybciej kursować. Później kolej zostanie przedłużona po za miasto Lake Geneva, ale jeszcze nie wiadomo jak daleko. W okolicach, które kolej przerzynać będzie, znajduje się też wiele fabryk masła i sera, które już od lat czekają na kolej.

Skoro tylko kompania dostanie przywilej od miasta, rozpocznie się jej budowa natychmiast. Koszta budowy tej górnej kolei wyniosą do 4 milionów dolarów.

**Rabunek na pociągu.**

LA CROSSE, Wis., 15 sierpnia. — Wczoraj rano w pobliżu miejscowości Red Wing, zamaskowani rabusie dostawszy się na osobowy pociąg, na którym znajdowali się robotnicy udający się na farmy, obrabowali ich ze wszystkiego. Na pociągu znajdowało się około 50 osób.

**Straszna katastrofa.**

CLEVELAND, O., 15 sierpnia. — Pięć osób zostało spalonych, cztery utonęły, jeden został zaduszony dymem, a trzy znajdują się w niebezpieczeństwie życia wskutek strasznej katastrofy na jeziorze. Na jeziorze Erie trzy mile od brzegu spłonął szaft wzniesiony nad nowo budującym się tunelem. W szafcie tym znajdowała się maszynerya do pompowania powietrza pod ziemię do tunelu. Straty wynoszą przeszło $200,000.

Ogień powstał w nocy wskutek rozgrzanego komina. Budynek na jeziorze był wzniesiony z drzewa 50x200 stóp. W budynku tym spoczywali po pracy robotnicy w liczbie 26, a kilkunastu znajdowało się w tunelu przy pracy. Robotnicy zaskoczeni niespodziewanym pożarem i eksplozyą kotła, na rozkaz superintendenta rzucili się do wody. Na miejsce katastrofy pospieszył holownik Sprankle i uratował 18 osób inni poparzeni potonęli. Nadto w tunelu znajduje się kilka osób w niebezpieczeństwie i nie ma nadziei, aby ich ocalono. Pomiędzy uratowanymi znajduje się kilku Polaków.

**Testament dziwaka.**

FARIBAULT, Minn., 15 sierpnia. — Harvey Y. Scott zmarły tu w niedzielę, zostawił znaczny majątek. W testamencie swym żąda, aby jego skarby wynoszące przeszło $75,000 zostały powierzone płomieniom. Powiada że przez lata całe szukał odpowiedniej instytucyi, którejby mógł zapisać swe pieniądze, ale nie znalazł.

Scott był skenerą i ekscentrycznym dziwakiem. Umarł w niedzielę. Przed śmiercią sam własnoręcznie spalił $5,000. W testamencie żąda, aby wszystkie jego pieniądze powierzono płomieniom. Posiada on przeszło $75.000. Tylko $5,000 zapisał dla służącego i na inne drobne wydatki. Krewni wniosą prośbę do sądu o obalenie tego dziwacznego testamentu.

**Powódź.**

CHATTANOOGA, Tenn., 15 sierpnia. — Depesza z Coal Creek, Tenn., donosi, że miejscowość ta nawiedzona została burzą i to tak gwałtowną, że woda zalała ją do wysokości kilkunastu stóp. Połowa miasta stoi we wodzie, a ludzie chronią się po dachach. Siedm mostów kolejowych zerwały rzeki w okolicy, a sześć domów uniosła woda. Straty nie są jeszcze obliczone, ale wyniosą one wiele tysięcy dolarów.

**Chłopiec mordercą.**

BROOKHAVEN, Miss., 15 sierpnia. — Louis Townsend 12 letni chłopak, posprzeczawszy się ze swym 8-letnim braciszkiem uderzył go ostrem narzędziem i zranił. Następnie w obawie przed skutkiem swego czynu postanowił go zamordować. Uderzeniem kija rozbił mu głowę i zabitego wrzucił do poblizkiej zatoki. Z czynu tego pod sekretem pochwalił się swemu rówieśnikowi, z tem zastrzeżeniem, że jeśli go wyda to może spodziewać się tego samego losu. Rówieśnik sekretu nie dotrzymał i powiedział o tem swemu ojcu a ten doniósł o wszystkiem stroskanym rodzicom.

**Straszna burza.**

NEW ORLEANS, 15 sierpnia. — Zwrotnikowa burza, która już od kilku dni szalała wzdłuż wybrzeża zatoki, odcięła zupełnie miasto Mobile, Ala., od reszty tego świata. Doniesiono, że burza wyrządziła wielkie szkody w tem mieście i okolicy. Wiele ludzi straciło życie, lecz ile ofiar było jeszcze nie wiadomo. Nie można było się dowiedzieć o szkodach wyrządzonych przez burzę, dla tego, że komunikacya z tem miastem jest zupełnie przerwana.

NEW ORLEANS, La., 16 sierpnia. — Okropna burza trwa dalej. Silny wiatr pędzi z zatoki ogromne bałwany i rzuca je na brzegi. Kilkanaście domów zostało zalanych a dwie fabryki są zamknięte. Ruch kolejowy został całkowicie przerwany na kolei żelaznej Louisville & Nashville, komunikacya wielce utrudniona.

Kilkanaście żaglowców i parowców znajdujących się w zatoce nie wytrzymało natarć burzy i poszło na dno. Plantacye ryżu zostały zniszczone.

Z Arizona donoszą, że wskutek ciągłych deszczów rzeki wezbrały i zrządziły liczne straty. Doliny zalane po kilka mil szeroko. Zachodzi obawa, że wskutek huraganu w zatoce meksykańskiej jak i powodzi na dalekim zachodzie, wiele żyć ludzkich zginęło.

KNOXVILLE, Tenn., 16 sierpnia. — Rzeka Tennessee wzbiera tu coraz bardziej. Deszcz pada nieustannie przez ostatnie 15 godzin. Woda wyrządziła już wiele szkody w zachodnim stanie Tennessee a osobliwie przy kopalniach węgla. Domy wzdłuż kolei żelaznej spłynęły. Drogi do kopalń węgli zupełnie zniszczone.

Z innych miast, jak Galveston, Tex., Montgomery, Ala., Pensacola, Fla. i Burnside, Ky., donoszą o wielkich wylewach podczas ostatniej burzy i o wielkich szkodach. Z niektórych miejscowości donoszą, że nie pamiętają tak strasznej burzy jak ostatnia.

**Po jednym drucie.**

ST. PAUL, Minn., 16 sierpnia. — C. H. Gaunt, urzędnik w wydziale telegraficznym kompanii kolejowej Northern Pacific dokonał ważnego wynalazku, który umożliwi telefonowanie po tym samym drucie, którym są przesyłane depesze telegraficzne.

Kompania kolejowa eksperymentuje wynalazek na przestrzeń St. Paul — White Bear Lake i zyskuje coraz to lepsze rezultaty.

Jakie kolosalne znaczenie ma ten najnowszy wynalazek wyjaśniać chyba nie potrzeba. Oszczędzi on miliony wydatków na zakładanie drutów telefonicznych i umożliwi rozpowszechnienie telefonów niesłychanie.

**Chrzest okrętów.**

BALTIMORE, Md., 16 sierpnia.— Trzy okręty, służące do niszczenia torped zostały spuszczone na wodę i ochszczone. Wykończono je w tutejszych warsztatach okrętowych Maryland Steel Co. Nazwiska ich są: Whipple, Truxton i Worden. W ceremonii chrztu brali udział liczni urzędnicy i wiele dystyngowanych gości. Chrzest odbył się zwykłym sposobem rozbicia flaszki szampana o każdy okręt z osobna. Ceremonia chrztu była nader wspaniała.

Trzy te niszczyciele torpedów są największemi w swym rodzaju w flocie Stanów Zjednoczonych, a równają się największym na świecie. Cała ich budowa składa się z żelaza i nie ma w nich ani kawałka drzewa. Naturalna ich chyżość wynosi 30 węzłów na godzinę. Każdy z nich zaopatrzony jest w dwie tuby torpedowe, i w 14 szybko strzelających dział. Koszta jednego niszczyciela torpedów z uzbrojeniem wynoszą 285 tysięcy dolarów.

**Dezercya.**

FORT MEADE, S. D., 16 sierpnia. Dezercya w trzynastym regularnym pułku kawaleryi jest bardzo liczna i użyte zostaną ostre środki, aby temu zapobiedz. Pewnego poranku tego tygodnia brakowało 40 żołnierzy. Kilku dezerterów powróciło dobrowolnie, a kilku ujęto i odstawiono do koszar.

**Znaczne pożary.**

BURLINGTON, O., 17 sierpnia. — Handlowa część miasta Seaton, Ill., została zeszłej nocy prawie zupełnie zniszczona przez pożar. Dwanaście budynków wraz z towarami zamienił pożar w stosy gruzów. Ogólna szkoda wynosi $50,000.

MARION, Ind., 17 sierpnia. — Całe miasteczko Sandesville, leżące o 5 mil ztąd, zniszczył pożar doszczętnie. Ludność miasteczka wynosi 300 dusz. Strata $50,000.

SAULT STE MARIE, Mich., 17 sierpnia. — Spalił się tutaj młyn spółki Bradley Watkins. Strata wynosi 50 tysięcy dolarów.

CHAMBERSBURG, Pa., 17 sierpnia. — Pożar zniszczył hotel Hammond, cztery składy i sześć domów mieszkalnych w Dry Run, Pa. Straty podają na $40,000.

BERKELEY, Cal., 17 sierpnia. — Zeszłej nocy powstał tutaj pożar w heblarni Niehaus Bros., i rozszerzył się z zastraszającą szybkością, zamieniając w perzynę zabudowania na przestrzeni trzech akrów, niszcząc przytem wielki skład desek. Straty wynoszą 120 tysięcy dolarów.

E. LIVERPOOL, O., 18 sierpnia. — W garncarni Dresden powstał pożar, którego straż ogniowa nie mogła w żaden sposób zlokalizować, i cała fabryka poszła z dymem. Straty obliczają na $60,000. W fabryce tej pracowało 200 ludzi.

**Trust asfaltowy.**

AUSTIN, Tex., 16 sierpnia. — Wczoraj została tu inkorporowana spółka z kapitałem 2 milionów dolarów w celu produkowania asfaltu. Głównym przedsiębiorcą jest Chas. A. Towne z Duluth, Minn. Spółka ta będzie istniała p. t. Central Asphalt & Rifining Co. Ma ona poparcie finansistów z Chicago i Buffalo. Wkrótce w Beaumont, Tex., zostanie pobudowana wielka fabryka.

**Akademia wojskowa.**

WASHINGTON, 17 sierpnia. — Niebawem ma się rozpocząć w stolicy Stanów Zjednoczonych budowa akademii wojskowej. Rozporządzenie to otrzymał sekretarz Root od władz, a budowę tej akademii, która ma być zbudowaną i prowadzoną na sposób europejskich, uchwalił ostatni kongres.

**Skutki upałów.**

SAN JOSE, Cal., 17 sierpnia. — Owoce kalifornijskie ucierpiały również bardzo wiele z powodu posuszy. Według otrzymanych sprawozdań od plantatorów kalifornijskich, strata w owocach w całym stanie będzie bardzo znaczna. W porównaniu z innemi latami zbiory owoców w tym roku będą mniejsze o okrągłą liczbę 55,000,000 funtów.

**Chłopiec zbrodniarzem.**

SAGINAW, Mich., 17 sierpnia. — Szeryf aresztował tu dzisiaj 12-letniego chłopca, Isaaka Craven, za popełnioną zbrodnię. Wpędziwszy bowiem stado owiec do stajni J. Willisa w St. Charles, zamknął je i podpalił stajnię. Co to za wyrodne dziecko!

**Olbrzym dziewczyna.**

BARABOO, Wis., 18 sierpnia. — Panna Laura Allbaugh z Bloom City, Wis., zwiedzająca tu swych krewnych, zadziwia wszystkich swą tuszą, wzrostem i siłą. Nie ma ona jeszcze zupełnie 16 lat, a wygląda na olbrzyma i waży 399 funtów.

Stosownie do swej tuszy posiada nadzwyczajną siłę i dobrze uwydatnione muskuły zamiast ociężałego tłuszczu jak to się często spotyka u innych. Podczas mocowania się kładzie ona najtęższego chłopa z łatwością. Przy pracy w polu robi za pięciu.

**Zamknął kopalnię.**

PHOENIX, Ariz., 18 sierpnia. Bogaty senator Stanów Zjednoczonych Clark, zamknął kopalnię miedzi w Verge wskutek nieporozumienia z robotnikami. Kopalnia ta przynosiła $12,000,000 rocznego dochodu. Górnicy tam zatrudnieni żądali 8mio-godzinnej pracy dziennie. Clark tak się tem rozsierdził, że kazał zamknąć kopalnię, powiadając, iż prędzej pozwoli, aby trawa rosła na ulicach miasta aniżeli miałby przystać na żądania robotników.

**Kolizya.**

NEW YORK, 19 sierpnia. — Na rogu Gravesend i D. avenue w Brooklynie zderzył się pociąg kolei górnej Fifth ave. z tramwajem elektrycznym. Motorowy tramwaju wjechał na tor, którym pędził pociąg. Zderzenie się spowodowało straszną katastrofę. 7 osób zostało na miejscu zabitych i kilkanaście mocno pokaleczonych. Na miejsce katastrofy przybyły ambulanse z pięciu różnych szpitali.

**Straszny wypadek.**

YOUNGTON, O., 20 sierpnia. — Okropny wypadek zdarzył się wczoraj w tutejszej fabryce należącej do National Tube Co. Wskutek popsucia się dźwigni 18 ton rozpalonego żelaza wylało się z kotła do żelaznego kubła napełnionego zimną wodą. Rozpalone żelazo oblało wielu robotników w pobliżu się znajdujących. Trzech z nich umarło na miejscu a 11 jest niebezpiecznie poparzonych. Tak pomiędzy zmarłymi jak i poparzonymi są osoby z polskiem nazwiskiem.

## Drobne wiadomości krajowe.

— W Stonega, Va., powódź wyrządziła wielkie straty. Mieszkańcy z biedą zdołali umknąć żywcem z powodzi.

— Około Mathews, Ind., wykoleił się pociąg pasażerski. Trzy osoby zostały niebezpiecznie pokaleczone.

— Pocztmistr miasta Marshalltown, Ia., Max Kruskopf sprzeniewierzył $1000 i zniknął bez śladu.

— Około Hastings, Minn., zatrzymali rabusie 15 ludzi i zabrali im zegarki i $150 w gotówce.

— W Lima, O., pokaleczonych zostało 17 dzieci wskutek przewrócenia się wozu wycieczkowego, w którym dzieci jechały na piknik.

— W Vincennes, Ind., znaleziono zwłoki J. Sanderson i jego żony w ich domu. Przyczyna śmierci nie wiadoma, ale sądzą, że popełniono morderstwo.

— Fabryka Bethlehem Iron Co., w Bethlehem, Pa., została sprzedaną trustowi stalowemu za $7,5 0,000. W fabryce tej pracuje 4,000 mechaników i wyrabia ona przeważnie pancerze okrętowe.

— Elewator zbożowy "The Deer Creek" w Peoria, Ill., spalił się do szczętu. Strata wynosi 40 tysięcy dolarów.

— W Sidney, Mo., został F. Forster zabity a T. Buster śmiertelnie poraniony przez piorun.

— W Des Moines, Ia., zwaryował L. Curtley wskutek nadmiernego palenia papierosów.

— W Oshkosh, Wis., przy naprawie cmentarza natrafiono na zwłoki J. Maxwella pochowanego przed 10 laty. Zwłoki te znajdują się w dobrym stanie chociaż nie były balsamowane. Są dobrze zachowane na wzór mumii egipskich.

— Kupcy z południowych stanów chcą od farmerów wisconsińskich zakupić kartofle. Cena podskoczyła na $1.50 za buszel.

— Z Quincy, Ill., umarła 70 letnia pani W. McCormick na zatrucie krwi, jakie nastąpiło wskutek skaleczenia palca na kości z kurczęcia.

— Około Grand Rapids, Mich., spaliła się fabryka Alabastine Co. Straty obliczają na 60 tysięcy dolarów.

— W Peoria, Ill., umarł ex-major miasta C. Clark, pozostawiając po sobie milionową fortunę.

— Farmerzy w okolicy Kenosha w liczbie 2000 dostarczający jedną czwartą mleka do Chicago, formują trust mleczny. Ciekawe, czy trust ten obejmie także i maślankę.

— Około Muncie, Ind., potłukli się robotnicy greccy z amerykańskimi przy naprawianiu toru kolejowego. Dziesięciu Greków i dwóch Amerykanów zostało mniej lub więcej poranionych.

— Mały parowiec Delora poszedł na dno jeziora około Harbor Springs, Mich., w skutek eksplozyi. Załoga odniosła pokaleczenia, ale nikt nie utonął.

— W St. Louis przytrzymano dwóch fałszerzy biletów kolejowych. W posiadaniu ich znaleziono biletów wartości 50 tysięcy dolarów.

— Szeryf powiatu Panola, Miss., zawezwał pomocy milicyi w celu przeszkodzenia lynczowaniu negra oskarżonego o napad na 7 letnią dziewczynę.

— Bryan popiera strajkierów i nawołuje wszystkich do niesienia pomocy strajkującym robotnikom.

— W zatoce w San Francisco rozbito skałę Arch Rock, przeszkadzającą żegludze. Do rozbicia tej olbrzymiej skały zużyto 30 ton materyi wybuchowej. Skała zajmowała przestrzeń kilku akrów.

— William Barry, zamożny farmer w Landgen, N. D., został uznany winnym morderstwa w pierwszym stopniu i skazany na dożywotnie więzienie. Barry zamordował swego robotnika A. Mellem, który mu uwiódł siostrę i niechciał jej pojąć za żonę. Siostra jego dostała obłąkania i zmarła w szpitalu. Senzacyjne to morderstwo wywołało wielkie zainteresowanie.

— 19 letni Farle Mulks z Whitewater, Wis., został zabity przez pociąg na kolei, Chicago, Milwaukee i St. Paul.

— J. P. Morgan zamierza położyć koniec strajkom i nieporozumieniom. Proponuje on akcyjną spółkę robotników z pracodawcami, w której udział wziełoby około 165 tysięcy robotników. Zysk byłby ogólny. Spółka ta mogłaby być doprowadzona do skutku w przeciągu dwóch lat.

— W Mequon, Wis., eksplodowała maszyna do młócenia. Jeden robotnik został zabity, a mała dziewczynka straciła obie nogi.

— Z Montgomery, Ala., donoszą, że burza czyni wielkie spustoszenia. Tartak kompanii Dixie Lumber Co., został zburzony i kilku robotników zabitych.

— W fabrykach tkackich znajdujących się w pobliżu Nowego Yorku w przyszłym tygodniu ma zastrajkować około 30,000 dziewcząt i kobiet jeżeli fabrykanci nie przystaną na ich żądania.

## Drobne wiadomości zagraniczne.

— Rząd niemiecki przeznaczył 200 tysięcy marek na zbudowanie opancerzonych samochodów, które będą w użyciu po raz pierwszy podczas przyszłych manewrów.

— W Westfalii wchodzą w modę konsursa palaczy. Kto pierwszy wypala fajkę i jest zdrów, ten otrzymuje nagrodę.

— Uchodzi obecnie za rzecz pewną, że Boerzy nie mogą spodziewać się żadnej pomocy od Holandyi.

— W Coventry, w Anglii, odbył się pierwszy pogrzeb przy zastosowaniu samochodów. Karawan spoczywał na automobilu o sile sześciu koni, a za karawanem posuwały się trzy samochody, w których znajdowali się członkowie rodziny nieboszczyka.

— Rząd francuski robi doświadczenia z torpedami powietrznemi. Eksplozya tych torped nie wywołuje żadnego huku ani dymu. Natomiast czyni spustoszenia na przestrzeni trzech mil.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

Panu J. Mikołajczak w Brookston, Pa. — Adres do przeora w Częstochowie jest następujący: Wiel ks. Przeor Rejman, Częstochowa, Królestwo Polskie.



## Korespondencye.

**HAVERHILL, Mass.**

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej"! Proszę umieścić te kilka słów w łamach swego pisma:

Towarzystwo polskie odbyło swe półroczne posiedzenie, na którem został obrany nowy zarząd: Prezes, Andrzej Rurak; wiceprezes, M. Kołodziej; sekr. fin., Tomasz Kołodziej; sekr prot., Antoni Noumowicz; kasyer, Adolf Radulski; opiekunowie kasy, Kazimierz Kolasa i Julian Radulski: opiekunowie chorych, Roch Rutkowski, Franciszek Kata, Wład. Szeliga; odźwierny, Paweł Dolengiewicz; marszałek, Julian Kowalewski.

Towarzystwo nasze dosyć dobrze stoi tak pod względem finansowym jako też co do ilości członków.

Z bratniem pozdrowieniem
T. Kołodziej.

Towarzystwo nasze urządza bal dnia 2 września, na który zaprasza okoliczną polonię.

**BANTRY, Kanada.**

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej"! Proszę o pomieszczenie tych kilku słów w łamach pisma Pańskiego:

Strajk w Kanadzie na C. P. R. Co. trwa dalej i z pewnością nikt nie wie czy się wkrótce skończy. Robotnicy kolejowi do pracy w żaden sposób powrócić nie chcą, a C. P. Ry. Co. nie chce znów przystać na żądania robotników.

Robotnicy kolejowi na C. P. Ry. Co. wysłali deputacyę z każdej unii, która powiadomiła główny zarząd kompanii, że jeżeli strajku nie załatwi przez sąd rozjemczy, to nic innego, tylko wszystka służba kolejowa wyjdzie na strajk.

Ale choć kompania przystanie na płatę żądaną przez robotników, to z pewnością ich jednej 10tej części nie dostanie, bo farmerzy płacą dwa razy tyle co na kolei, a do samej Manitoby potrzeba 20 tysięcy robotników, gdzie w całej Kanadzie mało co więcej się znajduje. Płata od $35 do $60 miesięcznie. Z szacunkiem

F. A. Eleczko.

# Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Przysięgnijcie mi na ten sam krzyż, na któryście raz już przysięgali, że mi dopomożecie dostać się do Morawicy do księcia Bolka, syna po Leszku.

— Nie przysięgnę na to, boć księżna wraz z synem w Morawicy nie była i nie będzie, jeno do Sandomierza przyjechała.

— Jedźmy więc tam! — zawołał Gosław, szarpiąc koniem.

—Nie puszczęłwas!—krzyknął Florek, przytrzymując silnie konia za uzdę — przyrzekłem was bronić, a tam na własną pojechalibyście zgubę. Księżna pojechała w otoczeniu rycerzy księcia mazowieckiego, którzy by was uśmiercili.

— Gdzież książe mazowiecki, czy nie robi krzywdy Bolkowi i tym, których wraz z nim uwiózł?

— Książe zbiera rycerzy, by zająć księstwo krakowskie, a też opiekę nad małym Bolkiem — rzekł Florek, i opowiedział wszystkie wypadki zaszłe w Skaryszewie, oraz to co słyszał od ludzi bliżej Konrada będących.

Nie zamilczał też o posłach, jakich w rozmaite strony wysyłał i o rozkazie, aby wszędzie głoszono, że to Gosław z Różana czyni napady, a on, książe mazowiecki, broni tylko swego bratanka przed zuchwałym giermkiem.

Gosław spuścił głowę i zamyślił się.

— Ja, ja, robię napady! — mówił z rozpaczą. — Ale tak, uczynię napad! — zawołał nagle — uczynię, lecz nie na Bolka, ani jego ziemię!

I myśl snać prawdziwie zuchwała przeniknęła po jego głowie.

— Pójdę z wami, gdzie zechcecie — ozwał się Florek, przysiągłem sobie, że waszego ojca, czy jego dzieci bronić będę, nie mogłem dotychczas, i w życiu mi się nie wiodło...pewnie żem nie spełnił przysięgi.

Gosław zamyślił się chwilkę, a potem zawołał, wyjmując z zanadrza znaną już Florkowi blachę.

— A więc przysięgnijcie mi, jak niegdyś memu ojcu, że pójdziecie razem ze mną bronić księcia Bolka.

— Przysięgam, że pójdę za Gosławem z Różana, synem tego, co mi ocalił życie, i będę mu służył wiernie, a od nieszczęścia bronił — rzekł uroczyście Florek, kładąc rękę na wizerunku, który do niego giermek wyciągnął.

— Aleście mieli pachołków? — zapytał giermek, chowając drogocenną pamiątkę.

— Pachołcy, jeżeli zechcecie, pójdą z wami. Byli pod mojemi rozkazy, a byleby im nie zabrakło odzienia i chleba, wszystko im jedno komu służą — odrzekł Florek.

— Wolałbym, żeby służyli wiernie nie tylko dla chleba i odzienia, ale i takich trzeba na początek przyjąć — mówił zamyślając się Gosław.

— Twardać to służba u księcia mazowieckiego, a częściej z batem niż z groszem spotkać się można. Częściej zaś żyje się tem, co się gdzie złupi, niż tem, co się od księcia dostanie, łatwo więc ich będzie przygarnąć — rzekł Florek. I z wesołem obliczem huknął w kułak na pozostawionych w zaroślach pachołków.

— Jedziemy razem z tym giermkiem, rozkazy jego macie spełniać jak moje, lub jak samego księcia mazowieckiego — rzekł do pachołków.

Gosław spojrzał na przybyłych, którzy mu przypomnieli tych, z którymi tak nieszczęśliwie wpadł w łapkę Zyza.

Smutna więc myśl przebiegła mu przez głowę, obawiał się, czy Florek tak samo, jak tamten nie chce go wprowadzić w zasadzkę. Odpędził ją jednak, wspomniawszy, że ten miał go już związanego w rękach, a przecież wypuścił.

— Pocóżby miał drugi raz uganiać się za mną i mitręgę sobie czynić — dodał dla nadania sobie otuchy.

— Jeżeli nie księcia Bolka, to wojewodę Marka i biskupa spotkamy, wracających do Krakowa — rzekł — jedźmy więc do Morawicy.

Po drodze jednak skręcił, bo wiedział, że tam mieszka dziad owego Boisława, jednego z towarzyszy księcia Bolka. Chciał więc u niego rady zasięgnąć, bo wiedział, że ma syn ślepego Dańka na Tczycy wielce szanowali.

— On prawą drogą chodzi, to mi narai takich, coby się za Bolkiem ujęli.

Konie jednak były zmordowane — widział, że bez wytchnienia nie dojadą. I jeżdnym też kurczyło się w żołądkach, w pierwszej więc kmiecej zagrodzie trzeba było odpocząć.

Nie bardzo chętnie wrota im otwierano, składając się, że chata nie ma nic do ugoszczenia przyjezdnych; gdy jednak Gosław zapewnił, że dobytku nie weźmie, chaty nie złupi, a za posiłek groszem zapłaci, znalazła się i pasza dla koni, a dzban cienkuszu, oraz chleb i kawał wędzonego mięsa dla ludzi.

Zaledwie jednak rozgościli się, gdy ujrzano jezdnych, ciągnących z drugiej strony. Gosław, który wszędy chciał widzieć ludzi z orszaku księżnej Grzymisławy, ucieszył się tą wieścią. Florek jednak, mimo blasku zachodzącego słońca, poznał ludzi księcia mazowieckiego.

— Zboczą oni pewnikiem, aby z kmiecia złupić choćby łyżkę strawy.

— Nic to jednak — dodał — wy się schowajcie na wyżki, a ja wyjdę i powiem, żeśmy trafili na ślad owego Berka i czekać tutaj nań będziemy, damy im chleba i mięsa na drogę, a niech sobie jadą.

Gosław nie chcąc się słaniać przed oczami sług Konrada, przystał na wszystko.

Kmieć Socha, gospodarz chaty, obawiając się nowych gości, którzyby może nie tak uczciwie z nim się obeszli, odebrawszy przy tem sutą zapłatę za posiłek od Gosława, chętnie go ukrył. Florek tymczasem, stojąc przed wrotami ze dzbanem, wołał na przejeżdżających:

— Jest was dziesiątek, a chociaż dzban taki to mucha dla was, napijcie się; weźcie oto i kawał mięsa a potem jedźcie, abyście nam nie spłoszyli zwierzyny!

— A na jakąż to zwierzynę czatujecie? — zapytał Gozda, jadący na czele.

— Ha, toć pewnie na tę, co i wy; giermka kazał nam szukać książe mazowiecki.

— Takim pospolitakom jak wy każą łapać po drodze przeniewiercze sługi, a rycerzowi co panoszom się równa, inne dają zlecenia — odrzekł Gozda dumnie, który miał ładną ziemię około Rawy, a od Konrada spodziewał się urzędu.

I zsiadłszy z konia oddał go pachołkowi, a sam wszedł w podwórzec, potrącając Florka i wołając na kmiecia:

— Wynieść mi się z chaty, świronek dla ludzi przygotować, a też jedzenia. Jeno szperki nie żałować, boć mci ludzie to nie byle jakie pacholiki. Napitku dla mnie a dobrego, nie, to całą zagrodę z dymem puszczę — wołał pusząc się i biorąc w boki.

Florek innym razem byłby stanął do bitwy, teraz jednak tylko mruknął, zaciskając potajemnie pięści.

— Nie wiedziałem o waszej godności — wybaczcie! — mówił. A patrzył tylko, aby się który z jego pachołków nie wygadał o Gosławie, gdy tymczasem kmieć, drżąc przed przybyłym, wynosił, co miał w schowkach, a niewiasty pędził, aby warzyły jadło.

Cała też czereda Gozdy buńczucznie a głośno roztasowywała się w obszernym podwórcu kmiecej w czworobok zbudowanej zagrody, napełniając ją niezwykłym gwarem.

Kmieć tymczasem wzdychał:

— Oj lepszeć to były czasy, kiedy las zasłaniał ode drogi, teraz wycięli tu i ówdzie, a choć sadyby nie widać, zwęszą ją po dymie co się wije nad dachem.

Wtem wszczęła się bójka między pachołkami Florka i Gozdy.

— Hej, a kto tam moim ludziom w drogę włazi! — wrzasnął Gozda, wylegujący się na wielkiej skórze, którą sobie kazał kmieciowi przed chatą rozesłać.

— Ludzie Florka nie dają nam wiadra do napojenia koni — ozwał się ktoś z bliższych, gdy tymczasem Florek pospieszył wdać się w tę sprawę i skarcić pachołka, chcąc tym sbosobem jak najprędzej pozbyć się przybyłych.

— Dawajcie mi tego kto winien, a przystawcie też i tego dowódzcę psiarczyków książęcych! — zawołał Gozda nie ruszając się z miejsca.

— Precz! — zawołał Florek, jestem sługą księcia i z jego rozkazem jadę; kto mnie dotknie, obrazi samego księcia. Sam pójdę rozmówić się z waszym dowódzcą!

Odstąpiono więc Florka, a przyprowadzono poturbowanych już dobrze pachołków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

### UPRAWA BAWEŁNY.

Zamiary Rosyi uprawiania bawełny na taką skalę, aby wystarczyła na opędzenie, potrzeb całego państwa, zdają się być w części osiągnięte, gdy się bliżej przyglądniemy rezultatom, jakie Rosya otrzymała w ostatnich latach.

Tomasz Smith, konsul Stanów Zjednoczonych w Moskwie, donosi, że zeszłego roku wysłano z środkowej Azyi do posiadłości rosyjskich w Europie 233 500,000 funtów bawełny, drogą traktową przez morze Kaspijskie. Cały zbiór bawełny w środkowej Azyi wynosi obecnie 800,000,000 funtów.

Nie można jednakowoż porównywać uprawy bawełny w Rosyi, z uprawą bawełny w Stanach Zjednoczonych, które produkują rocznie przeszło 6 000,000,000 funtów bawełny, a wywóz jej roczny za granicę wynosi połowę całej produkcyi.

To jednak zwraca na siebie uwagę, że rząd rosyjski z taką szybkością rozwinął u siebie uprawę bawełny, bo gdy się przyglądniemy sprawozdaniom, to widzimy, że obecnie produkuje rząd carski dziesięć razy tyle bawełny jak przed pięciu laty.

Z tego widzimy, że rząd rosyjski stara się ile możności zaopatrzyć potrzeby swych poddanych produktami swego kraju, aby pieniądz nie wychodził za granicę, a tem samem, żeby rząd nie ponosił wielkich strat.

Z tej to przyczyny rząd robi co tylko może, aby uprawę bawełny spotęgować w środkowej Azyi. Obecnie pod uprawę bawełny znajdujące się cała okolica nad morzem Czarnem i Kaspijskiem, a rząd myśli jeszcze o poczynieniu dalszych kroków na wschód, gdzie prowincye rosyjskie stykają się z Persyą i Chinami.

Najlepsze rezultaty osiągnęła Rosya pod tym względem w Turkestanie, gdzie roczny produkt bawełny przedstawia się w okrągłej liczbie 170,000,000 funtów.

Do uprawy bawełny używa Rosya przeważnie nasienia amerykańskiego, jako najlepszego gatunku bawełny. Nie tylko w uprawie bawełny, ale i w jej przerabianiu Rosyanie trzymają się metody amerykańskiej, jako najpraktyczniejszej i najlepszej.

Jeszcze wiele lat upłynie, zanim Rosya rozwinie u siebie produkcyę bawełny do tego stopnia, aby nią zaspokoiła potrzeby swego kraju, a względnie swych mieszkańców.

### POZIOMKOWY SYROP.

Według recepty farmaceutycznej: Swieże poziomki rozgnieść należycie i w zamknięciem naczyniu przy ciepłocie 16° R. trzymać tak długo, aż męty odpadną na spód a kożuch przykryje powierzchnię, 35 tego, przefiltrowanego soku mięsza się z 65 częściami cukru i gotuje 5 minut.



**Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:**

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.



**ROK 1901** ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwowuje. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

**Książeczka Jubileuszowa,**

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim. Cena . . . . . . . . . 5c

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble St., Chicago, Ill.

**UWAGA:** Tam, gdzie sięga juryzdykcya Ojców Zmartwychwstańców, książeczki jubileuszowe są inne, sprzedawane po 10 centów.

# Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH

w 6ciu odsłonach, napisał

DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Ciąg dalszy.)

SCENA V.

**Ciżsami, Ignacy i ksiądz Jan.**

**Ignacy.**

Oto tutaj ojcze! (*do Maksyma*). Widząc żeś tak słaby dałem znak księdzu Janowi, aby cię zobaczył.

*(Natalia bierze kubek z wodą, klęka i daje pić Maksymowi, Ignacy do księdza Jana).*

Oto moja żona, o której ojcu wspomniałem.

*(Natalia wstaje, ksiądz Jan bierze ją i Ignacego za ręce i mówi):*

**Ksiądz Jan.**

Niech was Bóg moje dzieci błogosławi.

*(Zwraca się do Maksyma).*

Maksymie kochany, co się z tobą dzieje? przyszedłem, aby cię odwiedzić.

**Maksym.**

Czuję, że mi źle bardzo... widać ostatnia wybiła godzina. Zanim pójdę, chcę po raz ostatni uczynić spowiedź przed tobą mój ojcze...

**Ksiądz Jan.**

Bracie drogi, ufność w Bogu....

**Maksym**

Dwa grzechy miałem...

*(Ignacy i Natalia usuwają się na bok, Natalia płacze, Ignacy stoi z załamanemi rękami, patrzy w ziemię, a od czasu do czasu rzuca wzrok to na Maksyma, to na Natalię).*

Ciężkie straszne.. jeden, iż dałem podpis na prawosławie, a przez to zgorszyłem wielu, okryłem naszą wioskę sromotą i ojciec mój z żalu umarł... drugi grzech, że Natalię zanadto kochałem, i gdy mnie nie chciała postanowiłem ją i jej męża zdradzić przed Moskalami. Jednak za obydwa te grzechy, poniosłem karę straszną, gardzili mną wszyscy, ale najwięcej ja sobą pogardzałem, odwołałem podpis na prawosławie i za to noszę te łańcuchy... Ta miłość ku niej, co przedtem poiła mnie taką słodyczą, zatruła mi życie, była to kara za zdradę.... byłem jak opętany, o niej marzyłem we dnie i w nocy, na jawie i we śnie, ciągle ją miałem na oczach, ja tylko jedną, taka miłość to już kara, straszne udręczenie..

**Ksiądz Jan.**

Mój bracie, miej ufność w Bogu, pokuta gładzi największe grzechy, i dlatego w imieniu Boga ja cię rozgrzeszam.

**Maksym.**

Teraz mój ojcze, chcę w obec ciebie z nimi pomówić....

*(Kaszle, ksiądz Jan daje znak Ignacemu i Natalii, oni podchodzą do Maksyma).*

Przepraszam was za wszystko złe... chciałem je naprawić pokutą, i dlatego odwołałem ów nikczemny podpis. Nie ja was zdradziłem, choć chciałem i po to za wami nad granicę poszedłem. Zdradził was kto inny, zdradził was żyd, a ja przyszedłem wówczas, gdy już was chwycono, przebaczcie nieszczęśliwemu! Czuję, że życie moje gaśnie, nie ujrzę już matki mojej, ani braci, ani naszej wioski, ani mogiły ojca mojego, ah! gdyby ich można było pożegnać, rozstanie z tem życiem byłoby lżejszem, ale cóż robić? Wola niebios taka, abym zdaleka od swoich, w tej ziemi niewoli złożył moje kości, niech więc tak będzie. Gdy wrócicie do nas, do naszej wioski, powiedzcie wszystkim, że ja Maksym umarłem w pokucie i żem wam obojgu umierając błogosławił. Bądźcie szczęśliwi!

*(Omdlewa).*

**Ksiądz Jan.**

Klęknijmy i módlmy się za niego.

*(Klękają).*

**Maksym** *(przychodzi do przytomności).*

Tak, bądźcie szczęśliwi! i wracajcie do swoich.. do naszej polskiej ziemi, w której wolno wierzyć po katolicku i mówić po polsku.

*(Ogólne milczenie, Maksym traci przytomność i umiera).*

**Ksiądz Jan** *(nachyla się nad nim, czyni znak krzyża nad jego głową).*

Już umarł! Niech go Bóg przyjmie do swej chwały!

**Ignacy i Natalia** *(razem).*

Amen.

*Zasłona spada. Koniec aktu czwartego.*

**AKT PIĄTY.**

POWRÓT.

Rzecz dzieje się na Podlasiu.

*Scena przedstawia izbę wiejską. Jadwiga siedzi oparłszy głowę na ręce. w drugiej trzyma chustkę i od czasu do czasu ociera oczy. Makryna chodzi po izbie.*

SCENA I.

**Jadwiga i Makryna.**

**Makryna** *(stając naprzeciw Jadwigi).*

Kumeczko kochana! przestańcie rozpaczać, prawda, żeście stracili męża i córkę, no ale i ja też straciłam syna jedynaka, moją całą nadzieję na stare lata, a z nim straciłam wesele i radość, a jednak nie rozpaczam.

**Jadwiga.**

O nie rozpaczam i ja, nie rozpaczam; ale serce boli, bo jak nie ma boleć, gdy wspomnę, że mój mąż tam het u Moskali, a jeszcze więcej, że moje słoneczko, moją dziecinę jedyną porwali i tam w ten jasyr moskiewski zapędzili. Ilużto naszych tam zapędzono, a kto stamtąd wrócił? Panowie, choć to panowie, mogą się Moskalowi pieniędzmi opłacić, lub jakoś tam sobie poradzić, a czy to wielu z nich wróciło? Cóż dopiero biedny człowiek co nie ma pieniędzy tyle, ani tego rozumu. Lecz powiedzcie sami Makryno, dlaczego wy łzy lejecie? Czy to wy myślicie, że ja o tem nie wiem? Wy tylko gdy do mnie idziecie to ocieracie twarz i chowacie swą boleść, aby mnie do reszty nie zabić. O widzę ja to, widzę.

**Makryna.**

No, widzicie, inna rzecz jest płakać, a inna rozpaczać. Prawda, że od chwili gdym syna w tem miejscu błogosławiła, gdy z waszą córką wychodzili na ślub do Krakowa, uśmiech nie zawitał na mych ustach, ani serce radośniej zabiło, i to prawda, że czasami popłaczę, lecz nie rozpaczam, nadzieja mnie krzepi, że Bóg się zmiłuje nad nami, i was też droga kumo proszę, miejcie choć trochę nadziei.

**Jadwiga.**

O tak, nadziei.. nadziei.. choć trochę nadziei, jakby to dobrze było! Gdy rano wstaję po bezsennej nocy, łzy leję, bo nie ma mej złotej dzieciny, coby mnie na dzień dobry powitała, nie ma komu śniadania przygotować. Cały dzień wlecze się ciężko, pomalutku. Nikt nie przerwie tej okropnej ciszy, nikt się nie odezwie. Przyjdzie wieczór, znowu sama, samiuteńka, a moich nie ma. Dawniej bywało, to moja dziecina kręci się po domu, robota tylko jej się pali w rękach, a wesołe to a ochocze, piosnka z ust nie schodzi.. dzisiaj, dzisiaj, mocny Boże! Ni to umarła, ni żyje. Szczęśliwe te matki co im pomarły córki, bo chociaż mogą iść na ich grób, tam się wypłakać i za ich duszę pomodlić. Ja i tej ulgi mieć nie mogę, owszem ciągła tęsknota z obawą co się też z nią dzieje? A teraz mój mąż co tam robi? No co robi mój zięć a wasz syn? Wyście stracili jedną osobę, ja ich dwie straciłam.

**Makryna.**

Nie mówcie tak droga kumo, bo ja równie cenię waszego męża i równie jak wy kocham waszą córkę a moją drogą synowę, i ja ich troje opłakuję.

*(Słychać kroki, otwierają się drzwi, wchodzi Stanisław i Zofia jego żona w krakowskich ubraniach).*

SCENA II.

**Teżsame, Stanisław i Zofia.**

**Stanisław.**

Pochwalony Jezus Chrystus!

**Jadwiga i Makryna.**

Na wieki.

**Stanisław.**

Czy tutaj mieszkają Dębczukowie?

**Jadwiga.**

A tak, tutaj, to ja jestem żona Dębczuka, a co to?

**Stanisław.**

Nie znacie mnie, boście mnie nigdy nie widzieli lecz ja wam powiem skąd i kto jestem, to mnie i mojej żonie będziecie może radzi.

**Jadwiga.**

A kiedy tak, to najprzód prosimy siadać, a i waszą żonę prosimy się rozgościć.

*(Wszyscy siadają).*

**Stanisław.**

Wyście mieli córkę Natalię, co wyszła za mąż za Ignacego?

**Jadwiga** *(zaciekawiona).*

A tak, albo co?

**Makryna** *(zaciekawiona).*

Może wy ztamtąd od Moskali?

**Stanisław.**

O nie, Bóg strzegł, jam nie ztamtąd, jeno widzicie ja znam waszą córkę i zięcia. Będzie temu lat kilka przybyli oni do Krakowa na ślub, bo im tu jak wiecie z powodu prześladowania ślubu dać nie chciano. Otóż tak się zdarzyło, że wesele choć skromne, ale jak można było na dorwanego, u mnie się odbyło.

**Jadwiga i Makryna** *(zrywają się).*

Wy to jesteście? o znamy, was znamy.

*(Witają się a następnie siadają).*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**KOLONIŚCI NIEMIECCY W ROSYI.**

Słynny z dowcipu literat rosyjski, książę Wiazlemski zapytany przez Aleksandra I, kim by chciał zostać, odpowiedział, że chciałby być Niemcem w Rosyi. Słowa te zaznaczały to uprzywilejowane stanowisko, jakie zajmowali Niemcy w Rosyi.

Od końca XVIII wieku, gdy Katarzyna II chciała zaludniać południowe stepy Rosyi tak zwany Noworosyjski kraj, rząd rosyjski zaczął ściągać kolonistów Niemców, obiecując im zupełną wolność religijną i samorząd oraz zwolnienie od wojska. Na początku XIX wieku, rząd rosyjski subwencyonował towarzystwa niemieckie, popierające kolonizacyę niemiecką w Rosyi. W owym to czasie powstały znaczne kolonie niemieckie w gub. Saratowskiej nad Wołką, oraz w gub. Petersburskiej.

Kolonie niemieckie w państwie rosyjskiem cieszyły się szerokim samorządem wiejskim, miały własne szkoły. W miastach, które były kulturalnemi ośrodkami tych kolonii, wychodziły niemieckie gazety i urządzono szkoły średnie o niemieckim języku wykładowym. Przed czterma laty rząd rosyjski zaczął zamykać szkoły niemieckie i różnemi przepisami krępować kulturalne życie Niemców w ich koloniach.

Obecnie rosyjskie gazety biją na alarm, że Niemców w pasie zachodnim Rosyi jest przeszło milion. Gazety rosyjskie zwracają uwagę na to, że niemieckie plemiona obsiadły linię fortu i ważniejsze pozycye strategiczne, że owe kolonizacye niemieckie, to początek podboju Rosyi przez Niemcy.

Co do nas, nic byśmy nie mogli mieć przeciwko temu, żeby Niemcy z Austryą zabrali cały zachodni pas Rosyi aż do Dniepru. Mielibyśmy mniej wrogów i łatwiej byśmy sobie z nimi dali radę.

Zaznaczyć też musimy, że ostatnimi laty wobec pomyślnego ekonomicznego rozwoju Niemiec ustała niemal emigracya z tego państwa, nietylko do Rosyi, ale i do Ameryki.

Drugim czynnikiem kolonizacyjnym była polityka anty-polska rządu rosyjskiego, popierająca żywotne ekonomiczne interesy kraju zabranego (Litwy, Białorusi i Ukrainy) dla celów polityki rusyfikacyjnej. Gdy podczas powstań i po powstaniach rozpoczęła się przymusowa wysprzedaż majątków osób politycznie skompromitowanych, i rząd wydał zakaz nabywania ziemi Polakom, wówczas obok rosyjskich "czynowników," którzy bez pieniędzy nabywali dobra ziemskie, jako kupcy na ziemię wystąpili Niemcy nadbałtyccy.

Wielu z nich rozparcelowało nabyte grunta kolonistom niemieckim. Dziś "Moskowskija Wiedomosti" i inne gazety rosyjskie skarżą się na to, że w 6 guberniach zachodnich (kijowskiej, wołyńskiej, kowieńskiej itd.) znajduje się obecnie 282 tysięcy niemców. W wołyńskiej na tysiąc mieszkańców przypada 50 niemców, w kowieńskiej 42.

Kolonizacya niemiecka w Królestwie nosiła nieco inny charakter. Początek tej datuje się od czasów Królestwa Kongresowego. Dla szybkiego wytworzenia przemysłu potrzebny był kontygent ludzi do przemysłu wdrożonych. Okres Królestwa kongresowego był, bezwarunkowo, nadzwyczaj pomyślnym dla nas pod względem ekonomicznym, stąd też znacznym musiał być przyrost naturalny w tym okresie.

Proces kolonizacyjny ma to do siebie, że im więcej osób przybyło z jakichś stron do danego kraju, tem więcej osób przybędzie z tamtych stron do tego kraju w przyszłości, gdyż emigranci przy wyborze nowej ojczyzny rządzą się wskazówkami krewnych i znajomych, którzy poprzednio kraj opuścili.

Gdy po 1863 r. nastąpił szybki ekonomiczny rozwój Królestwa, powstały fabryki, wytworzyły się nowe centra przemysłowe, drożdżami tego wrostu był kapitał niemiecki. Zanim Królestwo wytworzyło zastęp robotników, odpowiednio wyszkolonych, potrzebowało robotników Niemców. Dlatego to zrozumiałem jest, że Królestwo, zwłaszcza przemysłowa część jego, lewy brzeg Wisły, liczy znaczny zastęp Niemców, bo około 5000 oddzielnych kolonii.

Ogółem cyfrę Niemców w Królestwie podają na pół miliona.

**Przez zapomnienie.**

— Ależ mleczarzu, w blaszance przecież zamiast mleka, jest czysta woda!

— Przepraszam stokrotnie panią, tomci dziś zapomniał na śmierć dolać mleka.

## POSZUKIWANIA.

Poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy od lat 18 do 25, którąby chciała wyjść za mąż. Mam lat 25. Proszę przysłać fotografię a ja poślę swoją i na każdy list odpiszę. Nie szukam majątku, bo go sam nie mam. Adres mój: Michał Zaworski, box 267, Washington Co., Coal Center, Pa.

Towarzyszki życia poszukuje niżej podpisany. Musi być wyznania rzymsko katolickiego i musi umieć prowadzić dom. Po bliższe informacye należy pisać pod adresem: J. Barański, Antanagon, Mich. (31 34)

Stanisławi Wiktorya Dokońscy poszukiwani są przez swego brata w bardzo ważnym interesie. Pochodzą oni z gub. Łomża pow. Kolno, gminy Gawrychy, wsi Wyk. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem: Jan Dokoński, Montague, Mass. (33—35)

Kazimierz Zdanowicz poszukiwany jest przez swego brata. Pochodzi on z gub. suwalskiej z Głośnik. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Juliusz Zdanowicz, 127 Rutger st, Utica, N. Y.

Ludwik Dmochowski, pochodzący z Król. Pol., gub. łomżyńskiej, pow. Maków, gminy Sypniewo, wsi Zamość, przybyły do Ameryki przed 9 laty, poszukiwany jest przez swą żonę. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Marya Dmochowska, 111 Dupont st., Sta G., Booklyn, N. Y. (34—35)

Ignacy Sifer jest poszukiwany przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Teodor Kucyna, 5 Sugdon st., Amsterdam, N. Y.

Wojciech Mermun, pochodzący z Galicyi, pow. Krosno, wsi Żeglice, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Adam Szczur, lb. 241 Lilly, Pa.

Katarzyna Bora, pochodząca z pow. jasielskiego, ze Święcian w Galicyi, poszukiwana jest przez swego brata. Ktoby o niej wiedział lub ona sama raczy mi donieść pod adresem: Marcin Bora, 93Emma st., Chicago, Ill.

Juliusz Rutkowski jest poszukiwany przez swego brata Basylego. Pochodzi on z gub. kowińskiej, pow. wielkomiejskiego, wsi Trojańskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Bazyli Rutkowski, 11818 Peoria st., W. Pullman, Ill.

Młodzieniec mający lat 18 poszukuje zajęcia w jakiej fabryce, sklepie lub hotelu. Adres: Józef Kubik, Wanderbilt, Pa.

Poszukuję odpowiedniego miejsca do założenia interesu w jakiejkolwiek miejscowości w Stanach Zjednoczonych, gdzieby było przynajmniej 50 familii polskich. Ktoby z szanownych czytelników wiedział o stosownem miejscu, niech łaskawie uwiadomi niżej podpisanego a otrzyma 10 dolarów nagrody. J. Potocki, Hermansville, Mich.

KTO MA? Józef Orzechowski w Nampa, Idaho, zapytuje się przez łamy naszej gazety, czyby kto z rodaków nie mógł mu donieść, gdzieby można zakupić pewną ilość bydła. Ma on zamiar zaprowadzić hodowlę bydła, gdyż w tamtejszej okolicy jest wiele gruntu, który jest stosowny na pastwiska. Ktoby z rodaków miał bydło na sprzedaż lub wiedział o kimkolwiek, ktoby miał takowe, raczy mi donieść pod adresem: Józef Orzechowski, Nampa Idaho.

ORGANISTA niedawno przybyły z Europy, poszukuje posady jako nauczyciel i organista. Adres: Antoni Tomaszewski, 129 Mechanic st.., Manayung st, Philadelphia, Pa. 33—34

NA SPRZEDAŻ 160 akrów gruntu pokrytego twardem drzewem a trzy akry łąki. Dobra ziemia na jarzyny. Grunt ten leży trzy mile od jeziora Michigan, a dwie mile od kolei właśnie ukończonej. Akier po $7.50, a jedna czwarta musi być z góry zapłacona. Po informacye należy pisać do: A. M. Bunting, Empire, Mich (33—36)

### POPIERAJMY SWOICH.

Adam Mielnicki, pracujący w składzie ubrań firmy Rochelean Grange Co., w Worcester, Mass., uprasza swych rodaków w mieście i okolicy, aby w razie kupowania ubrań przybyli do tego składu gdzie on pracuje, a on obsłuży ich należycie w ojczystym języku. Sztor, w którym on pracuje, znajduje się pn. 104 Front st., cor. Church st.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.



## CHICAGO.

— **Zarząd centralny** Zw. Nar. Pol. uchwalił na swem posiedzeniu, aby użyć całego swego wpływu i starać się ile możności u władz washingtońskich, aby te mianowały konsulem jednego z tutejszych Polaków w miejsce opróżnionej posady przez śmierć E. Z. Brodowskiego, który był konsulem w Solingen w Niemczech. Pomiędzy innymi wymieniają na to stanowisko ob. Leona Wilda, jako znającego dobrze stosunki tutejsze i władającego biegle potrzebnemi językami.

— **Zarząd naszego miasta** wydalił od pracy 300 robotników, zatrudnionych przy czyszczeniu ulic, a następnie polecił oddalić robotników naprawiających ulice. Wszystko to czyni zarząd miejski dla oszczędności, aby podreperować zbankrutowaną kasę. Ciekawiśmy, gdzie się podziewają pieniądze, zbierane drogą podatków. Na to nie ma innej odpowiedzi, jak tylko ta, że zarząd ma prawo rozporządzać majątkiem miejskim jak uważa za stosowne. Ładna gospodarka. Miasto nasze znane z brudów w całych Stanach Zjednoczonych, wygląda obecnie, jak Jerozolima po jej zburzeniu. Najmniejszy wiatr zaciemnia kurzem powietrze, a na ulicach leżą stosy najrozmaitszego brudu.

— **Farmerzy w okolicy** Chicago porozumieli się ze sobą w celu utworzenia trustu mlecznego. Do kroku tego zostali oni zmuszeni brakiem paszy, gdyż wszystkie pastwiska wyschły wskutek upałów i nie mają gdzie paść krów. Podobno farmerzy około Miwaukee, Wis., mają iść za przykładem tutejszych. Co na to powiedzą obywatele "grodu śmietankowego," jeżeli nie tylko śmietanki ale nawet mleka nie będą mogli dostać.

— **Niejaki Urbanowicz,** posprzeczawszy się ze żoną tak sobie to wziął do serca, że chciał popełnić samobójstwo, napiwszy się kwasu karbolowego. Natychmiastowa pomoc lekarska utrzymała go prze życiu. Kiedy już oprzytomniał, rzekł: "Byłem rozdrażniony i zdawało mi się, że najlepiej będzie umrzeć. Ale teraz się rozmyśliłem i sądzę, że moja żona nie warta, aby dla niej umierać, więc najlepiej zrobię, gdy się postaram o rozwód." Oby mu to wyszło na zdrowie.

— **Chicagoska spółka** telofoniczna i telegraficzna wyasygnowała 3 miliony dolarów na ulepszenie telefonów i telegrafów w mieście. Praca nad zaprowadzeniem ulepszonych telefonów automatycznych Strowgera, ma się rozpocząć natychmiast. Już pobudowano tunele na ten cel pod ulicami La Salle i Madison, a dalsze ulepszenia są już oddane kontraktorom.

— **Złodzieje znów są** czynni w mieście. We czwartek w nocy okradli saloon pn. 15 Clark st., zabrawszy $10. Skład krawiecki pn. 191 Milton ave. okradli na $100. Skład krawiecki pn. 40 Wendel st. na $150; pn. 147 Elm st. ukradli konia i karetkę. Dotychczas nie ma żadnego śladu po złodziejach.

— **Widocznie policya** nie często używała swej budki na rogu Grandville i Evanston ave., bo zagnieździły się tam szerszenie. Gdy policyant otwarł budkę i chciał telefonować, obsiadły go i pogryzły złośliwe owady.

— **Do domu waryatów** w Kankakee, Ill., odesłano pannę A. Fotsch, która była wierną wyznawczynią proroka Dowie. Panna Fotsch opowiada w chwilach przytomności, że urzędnicy sekty Dowiego wyłudzili od niej wszystkie jej oszczędności w sumie $400. Jest to już trzecia ofiara, mająca pomięszanie zmysłów od niedorzeczności oszusta Dowiego w tym tygodniu. Kiedyś przyjdzie kolej i na samego proroka.

— **Stracenie Dolińskiego** zostało odłożone, albowiem sprawa jego dostała się znowu przed najwyższy sąd stanu Illinois. Apelacya kosztuje $250, którą to sumę złożyli już przyjaciele skazanego na śmierć Dolińskiego. Jest bardzo możebne, że wyrok śmierci zostanie zniesiony, a dożywotnie więzienie oznaczone dla mordercy.

— **Z powodu brudu,** jaki leży na ulicach 19 wardy, grasuje w tej wardzie tyfus. Rada zdrowia powiada, że choroba ta grasuje z powodu nieczystego mleka, wody i artykułów spożywczych.

— **W czasie rewizyi** książek w biurze detektywów odkryto wielkie nadużycia, mianowicie, że detektywi wystawiali różne rachunki, potwierdzane podpisem szefa detektywów, które im się wcale nie należały, a które kasa miejska wypłacała. Nadużycia te muszą być wyjaśnione i jak ogólnie sądzą cała policya jest w tę brudną sprawę wmieszana. Gazety angielskie rozpisują się obszernie na ten temat i żądają wymierzenia sprawiedliwości tym wszystkim, którzy są w tę sprawę wmieszani. Piękne dają o sobie świadectwe stróże porządku i bezpieczeństwa publicznego.

— **Były król kukurydzany,** Jerzy H. Phillips, który doszedł do milionowej fortuny grą na tutejszej giełdzie zbożowej, stracił wszystko w ciągu ostatnich kilku tygodni — rozumie się na giełdzie. Dobry to przykład dla graczy wszelkiego pokroju.

— **Miasto nasze szczyci** się posiadaniem człowieka o dwóch sercach. Jest nim Karol Wanbold zapewne jedyny w swoim rodzaju człowiek na świecie. Obecność drugiego serca odkryto w nim około 12 lat temu w Niemczech, gdzie pracował w kopalni. Eksplozya pozbawiła życia kilka osób. Między innemi wzięto za umarłego Wanbolda. Przyjaciel jego przyłożywszy ucho uczuł słabe bicie serca na przeciwnej stronie. Obecni lekarze skonstatowali istnienie drugiego serca. Teraz Wanbold jest przedmiotem badań ekspertów promieni Rentgena.

— **Cierpiący na delirium tremens** Ricker, rzucił się na leżącą na sofie żonę, broniąc się przeciw komuś, co zdaniem jego godził na jego życie. Szaleniec miał brzytwę w ręku i pokaleczył broniącą się rozpaczliwie kobietę, na której krzyk zbiegli się sąsiedzi i obezwładnili pijaka. Panią Ricker odwieziono do szpitala, a szaleńca aresztowano.

— **W budynku Monadnock** Block zginęło z kasy ogniotrwałej $700. Pieniądze należały do spółki American Bridge Co. Policya śledzi za odźwiernym Clark, który znikł jak kamfora.

— **Komisya zdrowia** wyjęła waranty na trzy spółki sprzedające lód nieczysty, który spowodował wiele chorób w mieście. Spółkami temi są Knickebocker, Kirschbaum i Consumers.

— **Na krzyżówce 44ej** ul. najechał pociąg Fort Wayne na tramwaj uliczny napełniony ludźmi, wskutek czego cztery osoby zostały zabite na miejscu, jedna poraniona śmiertelnie, a dziewięć osób odniosło bolesne poranienia. Przyczyną kolizyi był zepsuty motor przy tramwaju elektrycznym, i nie można było zatrzymać tramwaju. Na miejsce katastrofy przybyły ambulansy, które odstawiły ranionych do szpitala.

— **Jednoroczne dziecko** państwa Regerów znalazło pigułkę w szufladzie stołowej i sądząc, że to cukierek, zjadło takową i w godzinę później umarło. Jest to znowu dobra przestroga dla matek, aby baczyły na dzieci i nie zostawiały podobnych przedmiotów tak, aby je dziecko dostać mogło.

— **Uchwały unistów w** Joliet i Milwaukee uczyniły na członkach unii Lakeside i Commercial wielki wrażenie. Zwolennicy strajku chcą z tego skorzystać i dlatego ogłoszono, że wykreślenie wymienionych wyżej unii z listy lóż Amalg. Assoc. nastąpi dopiero w przyszłą niedzielę, jeżeli robotnicy nie rozmyślą się i nie przystąpią do strajku. Zarząd unii Commercial odwołał posiedzenie zapowiedziane na 18 sierpnia. Postanowiono zwołać członków obu lóż na wspólny mityng, który odbędzie się w przyszłą niedzielę, 25 sierpnia. Uchodzi obecnie za rzecz pewną, że znaczną większością zapadnie uchwała pójścia śladem robotników w Joliet i Milwaukee.

### OSTATNIA MSZA.

Był na Rusi kościołek
  Z drzewa budowany;
Niewiast dary — krasne chusty
  Ubierały ściany.

W dawnej świętej naszej wierze
  Msza ostatnia była:
Więc się ludu mnogość wielka
  Dzisiaj zgromadziła.

Ukląkł kapłan przed ołtarzem,
  Skończył obrzęd święty;
Lud ku wyjściu się nie rusza,
  Stoi jak zaklęty.

Czasem jęki słychać ciche,
  Wśród grobowej ciszy,
Co je tylko Pan nad pany
  W niebiosach usłyszy.

Powstał kapłan, chce powiedzieć
  Ostatnie dziś słowa,
Ale straszny żal go dławi,
  Wstrzymuje się mowa.

Wreszcie wyrzekł: "Słuchaj ludu,
  Jutro pop tu wejdzie,
Nim się wszystko znów odmieni,
  Wiele czasu przejdzie.

Lecz wy w sercu zachowajcie
  Waszą świętą wiarę,
Precz odrzucić nowe bogi,
  Czcijcie zawsze stare!"

Nie rzekł starzec słowa więcej,
  Słaby padł bez siły,
A lud krzyknął: "Bronim wiary,
  Nasz kapłanie miły!"

Wiodą starca pod baldachim
  W ręce wziął Sakrament,
A w kościołku pośród ludu
  Powstał krzyk i lament.

Weszło wojsko do świątyni
  I lud chce wygonić;
A lud śpiewa pieśń pobożną,
  Wiary swej chce bronić.

Wtedy rozkaz wyszedł wodza,
  Dobrze wymierzyli....
Z siwym włosem kapłanowi
  Kulą pierś przeszyli

Potem kłuli lud bagnetem,
  Kościół ograbili —
I w ten sposób prawosławie
  Do wsi wprowadzili.

## Ostatnie Wiadomości.

PIERCE CITY, Mo., 21 sierpnia. — Trzech murzynów zostało powieszonych przez białą ludność tego miasta, sześć budynków murzyńskich spalono, a resztę murzynów wypędzono z miasta za zamordowanie panny Gazelle Wild.

SO. CHICAGO, Ill. 21 sierpnia. — O ile sądzić można z ogólnego zachowania się tutejszych robotników, ogólny strajk robotników rozpocznie się w poniedziałek, 26 sierpnia.

NEW YORK, 21 sierpnia. — Tajni agenci z Kolumbii, Wenezueli, Ekwadoru, Boliwii i innych republik w środkowej Ameryce, przybyli tu wczoraj i opowiadają, że niebawem przyjdzie do ogólnej wojny między temi republikami i że powstańcy staczają ciągle krwawe walki z wojskami i ze sobą. W Wenezueli ogłoszono stan wojenny.

SAIGON, Indye Wschodnie, 21 sierpnia. — Na wyspie Marie Galante zniszczył pożar w mieście Grand Bourg 500 domów, wyrządzając na $250,000 szkody.

FARMA, obejmująca 80 akrów dobrego gruntu, w dobrem położeniu, z wszelkiemi przyrządami rolniczemi i zabudowaniem, jest do sprzedania tanio. Adres: Fr. Zawadzki, Three Lakes, Wis., Onaida County.

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 21 Sierpnia 1901.

| | |
|---|---|
| **Mąka: beczka** | |
| Najlepsza wiosenna | 4.10—4.20 |
| Twarda patents | 3.60—3.70 |
| Miękka | 3.40—3.50 |
| Zimowa patens | 3.40—3.50 |
| Straights | 3.20—3.30 |
| Żytnia jasna | 2.70—2.80 |
| Żytnia ciemna | 2.50—2.60 |
| **Pszenica zimowa** | |
| No. 2 czerwona | 71½ |
| No. 3 czerwona | 70¾ |
| No. 2 twarda | 70—71½ |
| No. 3 twarda | 70¾ |
| **Pszenica wiosenna (buszel)** | |
| Zwyczajna | 63—66 |
| No. 3. | 69—7½ |
| No. 4. | 67 |
| **Kukurydza, buszel** | |
| No. 2 | 58½ |
| No. 2 żółta | 58½ |
| No. 3 | 57½ |
| No. 3 żółta | 58¼ |
| No. 3 biała | 60¾ |
| No. 4 | 54—56¾ |
| **Owies, buszel** | |
| No. 3 nowy | 36¼ |
| No. 3 biały nowy | 38—39 |
| No. 2 | 36—37 |
| No. 2 biały nowy | 38—39 |
| Zwykły | 35 |
| No. 4 biały nowy | 38½ |
| No. 2 biały nowy | 38¼ |
| **Żyto buszel** | |
| No. 2 | 58¾ |
| No. 3 | 58½ |
| Białe | 56½—59¾ |
| Jęczmień | 58—65 |
| **Siano 100 funtów** | |
| Wyborna tymotka | 14.50—15.00 |
| No. 1 nowa | 12.25—13.00 |
| No. 2 nowa | 14.00—13.50 |
| No. 3 nowa | 11.50—13.00 |
| Zwykła stara | 12.50 |
| Choice prairie | 13.00—13.50 |
| No. 1 | 10.25—11.00 |
| No. 2 | 9.25 |
| **Żywy inwentarz 100 funtów** | |
| Bydło | 6.40—6.50 |
| Świnie | 6.30 |
| Owce | 4.25 |
| Jagnięta | 5.25 |
| Cielęta | 4.50—7.00 |
| **Drób żywy:** | |
| Kury funt | 8 |
| Kurczęta | 12—12½ |
| Kaczki | 7—8 |
| Gęsi tuzin | 3.00—4.50 |
| Indyki | 6—8 |
| **Jarzyny:** | |
| Kapusta 100 główek | 8.00—9.00 |
| Ogórki tuzin | 20—35 |
| Cebula młoda pęk | 4—5 |
| Sałata, | 50—75 |
| Cebula worek | 1.10—1.25 |
| Pomidory pudło | 20—35 |
| Groch zielony buszel | 1.75—2.000 |
| Groch w strąkach | 1.75—2.0 |
| Groch suchy | 2.50 |
| Śliwki 24 kw. | 1.15—1.25 |
| **Masło:** | |
| Śmietankowe | 20—20½ |
| Dairy | 16—16½ |
| Packing | 9—12 |
| Jaja, tuzin | 13½—14½ |
| **Kartofle** | |
| Virginia (beczka) | 1.05—1.15 |
| Ohio | 1.20—1.25 |
| **Owoce:** | |
| Jabłka, (beczka) | 1.50—2.25 |
| Cytryny, pudło | 5.25—5.50 |
| Pomarańcze pudło | 5.00—5.50 |
| Banany (Pęk) | 1.25—1.50 |
| **Ser: Young America** | 10—10½ |
| Twins | 8—10 |
| Brick | 8—9½ |
| Szwajcarski | 11 |
| Limburger | 8½—9 |
| **Ryby:** | |
| Black Bass funt. | 11—12 |
| Szczupaki | 6—8 |
| Pickerel | 4—5 |
| Okunie | 3—4 |
| Węgorze | 6—8 |
| Karpie | 1½—2 |
| **Bawełna. Rynek w New Yorku** | |
| Z sierpnia | 7.26 |
| Z września | 7.30 |
| Z październ. | 73—67 |
| Z listopada | 7.37 |
| Z grudnia | 7.40 |
| Ze stycznia | 7.43 |
| Z lutego | 7.43 |
| Z marca | 7.46 |
| Z Kwietnia | 7.48 |



### NASZ AGENT.

Feliks Pawłowski, organista w Lemont, Ill., jest reprezentantem „Gazety Polskiej" na Lemont, Joliet i okolicę.

Jest on upoważnionym do zapisywania prenumeraty na "Gazetę Polską" i "Tygodnik Powieściowo-Naukowy," a oprócz tego każdy może u niego obstalować sobie książki, jakie tylko znajdują się w naszej księgarni. Wszelkie pieniądze mogą też interesowani bez żadnej obawy złożyć na jego ręce.

☞ Józef Barlowski ma paczkę na poczcie w Fall River, Mass. Niech się po nią zgłosi lub pośle 7c. na przesyłkę, załączając dokładny swój adres.